WYDANIE A8

Numer pojedyńczy 20 gr.

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 705-01
Sekretarjat red. . 705-04
„ nocna . 505-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71,
Dyrekcja i ogłoszenia 690-67
Prenumerata . , . 690-76
Akwizycja . . . 705-05

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4,50

PAŹDZIERNIK
26
NIEDZIELA
Św. Ewarysta
Wschód słońca 6 m. 19
Zachód „ 16 m. 23
Rok II. Nr. 294

W ODPOWIEDZI URZĘDOWI EMIGRACYJNEMU — PATRZ STR. 11

Uwaga!!! Wyciąć i umieścić przy telefonie. Zamiast 500 obecnie **pięć piątek** 555-55

Najruchliwsze w Warszawie Pogotowie Lekarskie tel. 500 ogólnie znane ze swych białych karetek w związku z automatyzacją telefonów obecnie posiada własną **centralę.**

pięć piątek
555-55

Abonenci posiadający automaty celem połączenia się z Pogotowiem powinni **pięć razy z rzędu nakręcić cyfrę 5.** Abonenci nie posiadający jeszcze automatów łączą się jak dawniej przez stację mówiąc „pięć piątek" albo **„centrala Pogotowia 500"**

Sprostowanie

My niżej podpisane Prywatne Pogotowia Lekarskie podajemy do publicznej wiadomości, że **KOMUNIKATY PRASOWE PANA BOCZKOWSKIEGO** o rzekomem zjednoczeniu prywatnych pogotowi pod wspólnym numerem 8 COO **SĄ FAŁSZYWE. ŻADNE BOWIEM ZJEDNOCZENIE ZAREJESTROWANYCH W WARSZAWIE PRYWATNYCH POGOTOWI NIE MIAŁO MIEJSCA,** każde z niżej podpisanych pogotowi w dalszym ciągu pracuje samodzielnie i w żadnym kontakcie z panem Boczkowskim i jego numerem telefonu nie pozostaje.

Pogotowie 25-25 nowy tel. **625-25**
Pogotowie 68-68 nowy tel. **668-68**
Pogotowie 11-11 nowy tel. **611-11**
Pogotowie 500 nowy tel. **555-55**

Droga do ideału

POKOLENIA MUSZĄ PRACOWAĆ, ABY POLSKA SPEŁNIŁA TĘSKNOTY SWOICH DZIECI

Zabawmy się na chwilę w nauczycieli. Puśćmy wodze myślom: niechaj swobodnie rozwiną się i rzucą przed oczy nasze obraz te go, co chciałoby się w Polsce mieć, co chciałoby się widzieć w jej życiu i organizacji.

Silna republika, oparta o żywą świadomość patrjotyczno-obywatelską wszystkich obywateli. Silny, sprawny, twórczy rząd, pracujący w zgodzie z kulturalnem i rzeczowo pracującem przedstawicielstwem narodowem. Zasobny skarb państwowy przy wzrastającym dobrobycie najszerszych warstw społecznych. Społeczeństwo, skupione w pracy, ofiarne na rzecz interesu publicznego, nie rozdarte na dziesiątki partyj i koteryj. Walki klasowe sprowadzone do granic prawa i rzeczywistego poczucia interesu ogólnospołecznego. Stosunki z narodowościami wewnętrznemi oparte na lojalności i zaufaniu. Bezpieczeństwo zewnętrzne, wynikające z sił własnych oraz poszanowania obcych. Rozwój życia gospodarczego, samorządowego, duchowego. Kultura religijno - moralna, realizująca potrzeby wyższego rzędu i utrwalająca warunki zdrowego rozwoju sił narodowych na przyszłość...

Budzimy się...

Stój, myśli! Nie rozdrażniaj serca obrazami, którym życie na każdym kroku tak bezwzględnie zaprzecza. Pocóż denerwować się wywoływaniem mirażów, których realizacja przekracza najśmielsze nawet marzenia?...

Żyjemy w atmosferze tych wielkich kontrastów; one to właśnie są klątwą naszej doli. Każdy z nas ma w myśli jakiś obraz Polski, jakiś drogi i święty miraż życia zbiorowego, jakieś marzenie wielkie, którego spełnienia pragnie i oczekuje. I każdy codzień przeżywa jakąś tragedję rozterki, upokorzenia duchowego, zawodu, rozczarowania: rzeczywistość zaprzecza marzeniom, a na tem tle rośnie zniechęcenie i gorycz. Mali duchem upadają, łamią się, szukają ucieczki z pola życiowych walk i znojów.

Czyż w ten sposób zbliżymy dzień zwycięstwa ideału nad rzeczywistością? Czyż w ten sposób ocalimy głowy nasze, los własny i los przyszłych pokoleń? Rzecz prosta, że — nie! Kto wycofuje się z walki o zwycięstwo idei, ten jakgdyby wzmacnia mury więzienia, w którem będzie musiał żyć.

Jakaż jest droga do tych jasnych celów, które realizują ideał Polski? Najpród — świadomość tego ideału. Trzeba go znać, znać dobrze i dokładnie, umieć na pamięć, potrafić rozeznać jego blask wśród fałszywych blasków rzeczywistości, umieć go odróżnić od szychu i obłudy dnia powszedniego. Następnie — trzeba mu być wiernie oddanym: żyć nim, sycić się nim, walczyć nim. A wreszcie — trzeba o ten ideał walczyć.

Ta walka rozgrywa się wszędzie. Niechaj nikt nie myśli, że walka o ideał Polski sprowadza się tylko do rzucania kartek wyborczych w drewniane, niezawsze dostatecznie szczelne urny. I to jest walka, ale — nietylko to! Tę walkę toczy się równie silnie, a może nawet znacznie silniej przez stosowne wychowywanie młodzieży, przez utrzymywanie w codziennem życiu wszelkich skupień społecznych wysokiego rygoryzmu narodowego i państwowego, przez tępienie rezygnacji i małoduszności, przez stałą pracę uświadamiającą, wreszcie przez śmiałą, odważną, rzeczową krytykę niezadawalającej rzeczywistości.

Droga do ideału nie jest łatwa. Nie jest też blizka. Wydobyć życie z bagna kompromisów, krzywd, gwałtów, zaniedbań i dźwignąć je na poziom dobra, a co ważniejsze — na tym poziomie trwale utrzymać, to jest trud, który musi iść przez pokolenia. Cały naród musi się w tym trudzie przepalić, oczyścić duchowo, zahartować, uświęcić.

Zwróćmy więc oczy ku obrazom, które maluje śmiała, czysta myśl marzycielska, postanówmy że każdy krok nasz ma być ku tym celom skierowany, wprzęgnijmy serca i mózgi do pracy — a dojdziemy do Polski lepszej, zdrowszej, szczęśliwszej. Żadne niepowodzenie nas wówczas nie złamie, żaden sukces dnia nie oszołomi, żadna zdrada nie zwiedzie.

PROWOKACJA JAKO SYSTEM

PROJEKTL DEPRAWOWANIA EMIGRACJI

Paryż, 25 października. — „Wozrożdienje" donosi z Moskwy o niezwykłym pomyśle G. P. U., który ma na celu prowadzenie akcji rozkładowej pośród emigracji rosyjskiej.

Chcąc wykorzystać w celach prowokacyjnych częste wypadki dezercji urzędników sowieckich placówek dyplomatycznych, zrywających na wzór Biesiedowskiego z Sowietami i przechodzących do obozu emigracji, G. P. U. założyło w Moskwie specjalne kursa pod kierownictwem Karola Radka, na które przyjmuje się tylko pewnych komunistów.

Na kursach słuchacze zapoznają się dokładnie z prądami politycznemi emigracji rosyjskiej i ze wszelkiemi szczegółami życia emigracyjnego.

G. P. U. zamierza absolwentów tych kursów wysyłać jako urzędników sowieckich misyj handlowych i dyplomatycznych, następnie zaś na podstawie ścisłych wskazówek mają ci urzędnicy inscenizować zerwanie z Sowietami i w ten sposób przenikać do środowiska emigracji rosyjskiej.

Według ustalonej intrukcji każdy kandydat na Biesiedowskiego ma ogłosić w prasie jakieś rewelacje o działalności G. P. U. celem pozyskania zaufania ze strony emigracji.

Prowokatorskie kursy G. P. U. zostały założone przed kilku miesiacami, a pierwsza grupa absolwentów tych kursów ma wkrótce według posiadanych przez „Wozrożdienje" wiadomości wyjechać zagranicę dla „pracy". — ATE.

Pruskie projekty

WALKA Z ROBOTNIKIEM POLSKIM

Berlin, 25 października. — Premjer pruski, dr. Braun przedstawił kanclerzowi Brueningowi projekt rządu pruskiego dotyczący zwalczania bezrobocia pod czas nadchodzącej zimy.

Projekt ten idzie w trzech kierunkach:

1) Przedłużenie obowiązku powszechnego nauczania o jeden rok, t. zn. do 9-ciu lat. Uczniowie mają przejść dziewiąty rok szkolny w szkołach zawodowych i dokształcających.

Środek ten zredukuje liczbę bezrobotnych wśród najmłodszego pokolenia o ćwierć miljona głów.

2) Bezwzględny zakaz zatrudniania robotników sezonowych. Zakaz ten skierowany jest przedewszystkiem przeciwko zatrudnianiu robotników polskich.

3) Wydanie zakazu zwalniania robotników dopóki nie będzie wprowadzony w życie 40-to godzinny tydzień pracy.

Pozatem rząd pruski opracował projekt rozszerzenia robót melioracyjnych, którego szczegóły będą ogłoszone później. Rząd pruski proponuje, aby powyższe środki wprowadzono w życie na całym obszarze Rzeszy niemieckiej, w razie zaś niemożności przynajmniej na obszarze Prus. — ATE.

Rewolucja czy anarchja?

Ostrzeliwanie obcych okrętów

Londyn, 25 października. — Z Nowego Jorku donoszą, że podczas rozruchów wczorajszych w Rio de Janeiro tłum zaatakował gmach amerykańskiego konsulatu generalnego, demolując częściowo urządzenie konsulatu.

Również w porcie doszło do krwawych zaburzeń. W chwili, kiedy okręty zagraniczne usiłowały opuścić port, artylerja powstańców rozpoczęła ostrzeliwa nie tych okrętów.

Okręt niemiecki „Baden", który najbardziej ucierpiał podczas ostrzeliwania, powrócił natychmiast do portu pozostawiając na brzegu 18 osób zabitych i rannych z pośród pasażerów. Minister sprawiedliwości nowego rządu wyraził swoje ubolewanie z powodu zajścia i przyrzekł wypłacenie odszkodowania.

Były prezydent Waszyngtonu, Louis, oddał się późnym wieczorem w ręce przywódców powstania. Uwięziono go w forcie Copa Cabana. — ATE.

10.000 TECHNIKÓW

Niemiecko - amerykańscy technicy pracują w Rosji

W wykonaniu rozbudowy sowieckiego przemysłu według pięcioletniego planu współpracują w budowie i organizacji przemysłu sowieckiego zarówno w zakresie inwestycyj kapitału jak i współpracy sił fachowych, zarówno Niemcy, jak i Sowiety. Obecnie zaangażowanych w „piatiletce" jest około 60 firm niemieckiego przmysłu oraz około 7 tysięcy techników i inżynierów niemieckich.

Udział Stanów Zjed. jest reprezentowany przez 68 firm i około 3 tys. techników i inżynierów. Zaznaczyć należy, że w spisie tym figuruje szereg najpoważniejszych firm o znaczeniu światowem.

GNĘBIENIE MNIEJSZOSCI

ROZWIĄZANIE AKADEMJI BIAŁORUSKIEJ

Ryga, 25 października. — „Prawda" donosi, że władze sowieckie rozwiązały jaczejki komunistyczne białoruskiej akademji nauk w Mińsku.

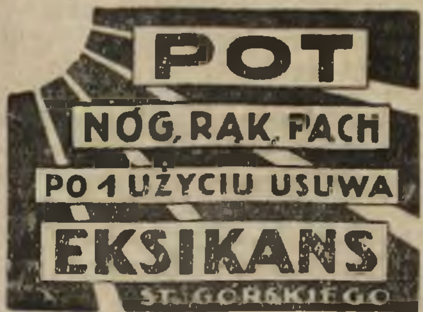
Rozwiązanie nastąpiło wskutek tarć narodowościowych pomiędzy komunistami białoruskimi a rosyjskimi. Zdaniem central nych organów partji komunistycznej białoruska akademja nauk zamiast stać się centrum nauki proletarjackiej stała się ogniskiem białoruskiej demokracji narodowej, oraz przytułkiem dla wszelkich wrogich proletarjatowi elementów.

Pracownicy akademji prowadzili agitację nacjonalistyczną, zmierzającą do usamodzielnienia Białej Rusi z pod wpływów rosyjskich.

Tej agitacji uległa część komunistów białoruskich, która wykorzystywała cały aparat komisarjatu oświaty republiki białoruskiej oraz szkoły dla szerzenia wśród ludności nacjonalizmu białoruskiego.

Całe prezydjum jaczejki komunistycznej zostało pociągnięte do odpowiedzialności. Specjalna komisja rozpoczęła rewizję personelu akademji, wydalając uczonych, podejrzanych o nacjonalizm białorsuki. Jednocześnie G. P. U. dokonało licznych aresztowań wśród inteligencji białoruskiej. — ATE.









ANARCHJA W RIO DE JANEIRO

DECYDUJĄCE ZWYCIĘSTWO REWOLUCJONISTÓW

Londyn. 24 października. Według ostatnich doniesień z Rio de Janeiro w stolicy Brazylji panuje anarchja. Ulice miasta zostały opanowane przez tłum, który w sposób gwałtowny wyraża swoje sympatje dla rewolucjonistów, demonstrując przeciwko rządowi. Również studenci urządzili wielką demonstrację na cześć zwycięstwa rewolucji. Domy licznych zwolenników dotychczasowego rządu zostały przez tłum zdemolowane. Gmach agencji „Americasa" został przez tłum podpalony.

Policja zachowuje się biernie, a pozostałe w mieście nieliczne oddziały wojska znajdują się w stanie demoralizacji, wahając się czy mają przyłączyć się do powstańców. Wiadomość o wybuchu rewolucji w ostatniej twierdzy rządu Rio de Janeiro wywołała entuzjazm w głównej kwaterze powstańców w Porte Allegre.

W razie ostatecznego opanowania Rio de Janeiro przez powstańców sytuacja wojsk rządowych w Paranie będzie beznadziejna i jak przypuszczają zmusi wojska rządowe do całkowitej kapitulacji.

Londyn 24 października Rewolucja w Brazylji odniosła dziś decydujące zwycięstwo. Stolica Brazylji Rio de Janeiro przeszła w ręce powstańców. Prezydent Brazylji Waszyngton Louis, oraz rząd podali się do dymisji. Rio de Janeiro zajęte zostało przez wojska powstańców, do których przyłączył się miejscowy garnizon wypowiedziawszy posłuszeństwo rządowi.

Władzę nad Brazylją objął dyrektorjat wojskowy złożony z 3-ch generałów i 3-ch admirałów. Na czele dyrektorjatu stanął gen. Menna Barreto, który posiada władzę dyktatora.

ARESZTOWANIA

W Białymstoku został aresztowany wczoraj b. poseł z P.S.L. Piasta Dominik Łoś. Powodem aresztowania jest oskarżenie z art. 154 k.k. (nieposzanowanie władzy).

W powiecie włodawskim aresztowani zostali dwaj kandydaci na posłów z komunizującej listy Bloku Samopomocy Chłopskiej i Selrobu, T. Jonke i Eljasz Demiszczuk.

W Wilnie aresztowano agitatora wyborczego listy Nr. 4 Cimochowskiego.

Bojkot Anglji

DEMONSTRACJE NIE USTAJĄ

Londyn, 25 października. Donoszą z Bombaju, że wszechhinduski kongres postanowił zareagować na represje władz angielskich wzmożeniem kampanji bojkotowej.

Zostanie utworzona specjalna komisja bojkotowa kongresu. Wzburzenie wśród ludności hinduskiej wzrasta z dniem każdym. Dziś przed gmachem komory celnej w Bombaju miały miejsce burzliwe demonstracje.

Ochotnicy kongresowi żądają od kupców hinduskich niepłacenia ceł za towary pochodzenia angielskiego. W czasie demonstracji przedsięwzięto szereg aresztowań. Dotychczas aresztowano kolejno 12 przewodniczących rady wojennej kongresu, m. in. znaną działaczkę hinduską Somji, która skazana dziś została na 6 miesięcy więzienia. — ATE.

Rozprawa

Przeciw b. pos. Kwapińskiemu.

Rozprawa przeciw b. pos. Kwapińskiemu (P.P.S.), przebywającemu w więzieniu w Mysłowicach, odbędzie się w Sosnowcu w poniedziałek 27 b.m. rano. Akt oskarżenia zarzuca p. Kwapińskiemu przestępstwo z art. 129 cz. 1 k.k. w związku z przemówieniem, wygłoszonem przezeń w Olkuszu w grudniu r.z.

Na rozprawę powołano 10 świadków oskarżenia i 6 świadków obrony. Oskarżonego bronią adwokaci Berenson i Rudziński.

Wybory w Iraku

DRUZGOCĄCA KLĘSKA OPOZYCJI

Londyn, 25 października.— Donoszą z Bagdadu, że wybory do parlamentu Iraku przyniosły rządowi druzgocące zwycięstwo.

Wśród 87 nowoobranych posłów tylko sześciu należy do opozycji. Wybory odbywały się pod znakiem ratyfikacji zawartego w lipcu b. r. układu pomiędzy Anglją a Irakiem.

Układ ten wejdzie w życie w chwili przyjęcia Iraku do Ligi Narodów. Mandat angielski z tą chwilą wygaśnie i będzie zastąpiony ścisłym sojuszem obu państw. Jednak że Anglja, uznając niepodległość Iraku rezerwuje dla siebie prawo urządzenia na terytorjum Iraku baz lotniczych oraz utrzymywania w tych punktach garnizonów angielskich. Wobec zupełnego zwycięstwa w wyborach obecnego gabinetu ratyfikacja układu z Anglją przez nowy parlament nie ulega wątpliwości. — ATE.

Optymizm Benesza

CZECHY NIE OBAWIAJĄ SIĘ REWIZJI

Praga, 25 października.—W komisji spraw zagranicznych przed zakończeniem debaty nad ostatniem expose Benesza zabrał powtórnie głos minister spr. zagranicznych.

Mowa Benesza była nacechowana optymizmem. Minister uważa, że Czechy licząc na własne siły i gwarancje, wynikające z układów, nie potrzebują się obawiać powikłań w związku z kampanją rewizjonistyczną.

Następnie Benesz bronił się przeciwko zarzutom jakoby urząd spraw zagranicznych nie bronił w wystarczającej mierze czci państwa zapewniając, że przypisywany niemieckiemu ministrowi spraw zagr. dr. Curtiusowi słowa o „serwitucie" układów mniejszościowych dla suksowi słowa o „serwitucie układów mniejszościowych dla sukcesyjnych państw", które rzekomo miał wypowiedzieć minister o Genewie, w istocie nie były wyrzeczone. — ATE.

Walki wewnętrzne

W stronnictwie chłopskiem

W „Gazecie Chłopskiej", do niedawna będącej organem oficjalnym Str. Chłopskiego a obecnie opanowanej przez secesjonistów, b. poseł Różański ogłosił list z oświadczeniem, że usuwa się ze stanowiska wydawcy i redaktora „Gazety". W liście tym wytacza p. Różański przeciw przebywającemu w więzieniu brzeskiem prezesowi klubu parlamentarnego Str. Chł. p. Wronie zarzut, że pobierał od niego na cele stronnictwa pieniądze pochodzące z nadużyć, pieniężnych dokonywanych w biurze urządzeń rolnych kółek rolniczych

Centralny komitet wykonawczy Str. Chł. ogłosił z tego powodu komunikat, piętnujący wystąpienie p. Różańskiego jako dalszy ciąg akcji zmierzającej do rozbicia Str. Chłop. przyczem wykorzystuje się moment, że dr. Wrona przebywając w areszcie, nie może się bronić.

Po zamknięciu „Arsa"

Oświadczenie zarządu drukarni

W komunikacie wczorajszym o zamknięciu drukarni „Ars", opartym na informacjach z kół urzędowych, pisma warszawskie podały, iż przyczyną zamknięcia był druk wydawnictw komunistycznych i to bez zachowania obowiązujących przepisów.

W odpowiedzi na to zarząd drukarni stwierdza z całą stanowczością, że twierdzenie powyższe nie odpowiada prawdzie, gdyż drukarnia nie wypuszczała nigdy żadnych druków bez zachowania obowiązujących przepisów formalnych i wszystkie druki po otrzymaniu pierwszych odbitek przesyłała do Komisarjatu Rządu.

NIEMIECKA GRA

PRASA FRANCUSKA DEMASKUJE PLANY RZĄDU RZESZY

Berlin, 25 października (tel. wł.). — Rząd Brueninga — piszą jednozgodnie „Figaro" i „Capitol" — zmierza zdecydowanie nietylko do rewizji planu Younga, lecz i do rewizji granic. Jednomyślne stanowisko wszystkich niemieckich partyj w dziedzinie spłaty długów i granicy polskiej — zmuszają nas wreszcie do otwarcia źrenic. Porządek logiczny, jaki Niemcy nadadzą wypadkom najbliższych tygodni, będzie następujący: Naprzód próba przywrócenia normalnej sytuacji finansowej, która się, naturalnie, nie uda, później zawieszenie wpłat części warunkowej planu Younga, następnie wznowienie dyskusji nad częścią bezwarunkowej transzy długów i wreszcie całkowita rewizja planu Younga (M.).

W przekroju

Zaniedbany temat. — Pauperyzacja inteligencji. — Sugestja demagogji. — Poganiacz i uczony.

Podjęcie na łamach naszego pisma dyskusji na temat roli i sytuacji inteligencji polskiej, danie możności wypowiedzenia się w sprawach, które z jednakowym naciskiem uderzają w masy proletarjatu inteligenckiego, wyprowadzenie wreście na światło dzienne zagadnienia zlekceważonego, przesunięte go na zapomniany i głuchy tor — jest faktem o dużem i dodatniem znaczeniu.

Pauperyzacja inteligencji jest niewątpliwie wynikiem gwałtownego przekonstruowania warunków społecznych i socjalnych, jakie wytworzyła burza wojenna. Siła brutalna zapanowała nad intelektem; spryt pokrył subtelność umysłu, a jednocześnie w najszerszych masach z nizin społecznych przebudziła się chorobliwa chęć błyszczenia i zrównania nazewnątrz i stąd rozpoczął się wielki dramat rzesz inteligencji w Polsce.

Jeżeli używamy określenia „dramat", to bynajmniej nie dla chęci efektownego podtuszowywania obrazu, ale dla istotnego odmalowania stanu rzeczy, jaki zapanował z chwilą załamania się przedwojennego poziomu tej warstwy ludzi, która słusznie nazywa się nerwem i mózgiem społeczeństwa.

Dramat ten nie polega wyłącznie na bolesnej zmianie sytuacji materjalnej, jest on oczywiście jedną z przyczyn, bynajmniej jednak nie wyłączną i źródłem obniżania się poziomu zarówno umysłowego jak i społecznego wśród zastępów inteligencji należy szukać jeszcze i gdzieindziej.

Rozgoryczenie i zniechęcenie, jakie ogarnęło pracownika umysłowego wobec faktów, że — jak przytacza jeden z uczestników ankiety — poganiacz bydła zarabia więcej od profesora uniwersytetu, jest zupełnie zrozumiałe i nie mogło przejść bez poważniejszego wstrząsu dla organizmu inteligencji.

Ale poziom umysłowy, odczuwalność zjawisk społecznych, wyrobiona wola i pogłębienie duchowe sprawiło, że inteligencja przystosowała się niezwykle szybko do nowej sytuacji i pani domu szorująca podłogę, czy profesor wyższej uczelni świecący przetartemi łokciami nicowanego garnituru, nie są bynajmniej zjawiskiem osobliwem, ale — nieomal codziennem. Kobiety o najwyższej kulturze towarzyskiej i umysłowej jęły się najpospolitszej pracy zarobkowej, aby utrzymać egzystencję na powierzchni życia.

Nie uważam, aby chleb z masłem albo bułeczka z łososiem miały odgrywać decydujący wpływ na poziom i wartość inteligencji. Zapewne, że zamknięcie źródeł przystępu do teatru, sal koncertowych, wystaw, katedr prelegenckich, książki i t. p. ma olbrzymie znaczenie dla umysłowości polskiej.

Ale mimo niezmiernie ciężkich warunków, mimo — powiedzmy sobie otwarcie — biedy, szczerzącej zęby po skromniutkich pokoikach naszej inteligencji, ciążenie intelektu jest tak silne, że zawsze tam znajdzie się jakąś nową książkę, a minął czas, kiedy sale teatralne zapełniali nuworysze, wyłuskujący pestki słonecznika i delektujący się w antraktach jajami gotowanemi na twardo.

Nie wyłącznie więc, jak powiadamy, zasady materjalne odgrywają rolę decydującą. Źródeł zła należy szukać gdzieindziej i trzeba mieć odwagę powiedzenia, że do policzenia lotek i obniżenia górnego dotychczas biegu przyczyniamy się sami.

Jeżeli zaczniemy uważnie obserwować przejawy życia, to jakże łatwo zauważymy, wychodzenie inteligencji poza linję jej naturalnego obiegu, dyfundowanie w środowiska nieodpowiadające poziomowi i wartości, przenikanie w warstwy, odcinające się wyraźną demarkacyjną linją od poziomu intelektualnego i duchowego.

Demokratyczność a demagogiczność są to olbrzymie różnice, które trzeba odróżniać i zachowywać; pójście po linji demagogji życiowej czy to w sensie społecznym czy towarzyskim wywiera najfatalniejszy wpływ na zastępy inteligencji, stwarza w konsekwencji rozgoryczenie, jakie pokrywa się jedynym argumentem — obniżenia stopy zarobkowej.

Temat, jaki poruszamy, należy do niebezpiecznych i drażliwych,— gdyby miał być źle i fałszywie zrozumiany. Jest naturalnym obowiązkiem i zadaniem sfer inteligentnych wnoszenie wszelkich zasobów umysłowych i duchowych w najszersze warstwy społeczne, ale jest także rzeczą konieczną, aby ta inteligencja nie ulegała sugestji czasami bardzo silnej, jaka w zetknięciu się pozyczna na nią oddziaływać. Ta sugestja działa nietylko bezpośrednio, oddziaływa również przez literaturę i sztukę i dlatego niejednokrotnie już z łamów prasy naszej podnosiły się ostrzeżenia, wypowiadane przez najświetniejsze umysły, iż Polska chamieje. Demagogja, jaka sączy się wszystkiemi porami życia, uderza w inteligencję, zatuszowuje jej rzeczywiste wartości, sprowadza na niewłaściwe płaszczyzny i nie znajdując odparcia, przetasowuje błotki z asami.

Wyniki takiego stanu rzeczy odbijają się nietylko na samej warstwie inteligencji; przez zsuwanie się do rejonów dla siebie obcych i niewłaściwych, kurczy się rozmach myśli, obniża poziom kultury, sprowadza do zaniku wartości zarówno indywidualne jak i zbiorowe.

Stąd też właśnie obserwuje się upadek myśli polskiej, poziom i na stawienie życia przygina się wyłącznie do celów materjalnych, a w tych warunkach całokształt traci na wartości, wypacza się i krzywię wewnętrzną pustkę.

Pomiędzy suto opłacanym poganiaczem bydła a chudym uczonym istnieje tak olbrzyma przepaść, że żadne równanie materjalne wypełnić jej nie zdoła, będzie rzeczą piękną i godną uznania, jeśli ten uczony zniży się umysłem swoim do owego — jak go określamy — poganiacza; ale będzie rzeczą dziwną i niebezpieczną, jeśli zacznie ulegać jego sugestji i czynić zeń towarzysza swoich myśli, zainteresowań i celów.

Czesław Xawery Jankowski

Nowoczesne sposoby leczenia radem

Podstawą nauki o działaniu promieni jest odkrycie dokonane przez małżonków Piotra i Marję ze Skłodowskich Curie, polegające na oddzieleniu radu od połączonych z nim składników. Niezwykłe właściwości radu, jego zdolność promieniowania i wytwarzania energji cieplnej zjednały mu w medycynie odpowiednie miejsce. Promienie wytwarzane przez promieniotwórcze substancje są troja kiego rodzaju a mianowicie: promienie alfa, beta i gamma. Ustalono, iż promienie alfa są naładowanemi elektrycznością atomami helu, które są wyrzucane z szybkością 13700 klm na sekundę. Promienie beta odpowiadające promieniom Roetgena są negatywnie naładowanemi elektronami, które osiągają prawie szybkość promieni świetlnych i posiadają znacznie większą własność przenikania od promieni alfa i przechodzą z małym osłabieniem przez drzewo, metale i t. d. Promienie gamma są w końcu promieniami Roentgena o wyjątkowej sile. Ich właściwość przenikania jest tak wielka, że dopiero płyta aluminiowa o grubości około 6 cm może jej siłę o połowę zmniejszyć.

Przy rozkładzie radu tworzy się prócz helu nowy element: emanacja radu t. j. promieniotwórczy gaz, który rozpadając się z kolei wytwarza promienie. Przez swój potężny wpływ na żywą tkankę stał się dziś rad dla lekarza niezbędnym.

Dla leczenia złośliwych nowotworów stosuje się większe dawki radu.

W ostatnim czasie wyrabiane są pod kontrolą kompetentnych instytucyj kompresy radowe z rudy uranowej jachimowskiej. Kompresy te zawierają równomiernie rozmieszczone małe dawki radu i służą do lecznictwa w szpitalach tudzież lecznictwa domowego.

Bardzo wysoka cena radu tłumaczy się trudnością jego izolacji od połączonych z nim pierwiastków. Z dziesiątek wagonów rudy uranowej można otrzymać zaledwie jeden gram radu. Proces ten wymaga prawie trzechletniego okresu.

Naświetlaniem małemi dawkami radu leczy się rozliczne choroby chroniczne szczególnie reumatyczne, schorzenia stawów, tudzież owe neuralgiczne choroby przy których inne środki terapji zawiodły.

MIŁOSZ GEMBARZEWSKI

Kurfürst von Brandenburg

2)

Scena 2-a

(Ciż sami prócz v. Podbielskiego).

Fryderyk III

(Siadłszy, uderza parę razy w klawisze, obok stojącego

Poetyczniejszą będzie mnie tych liczb wymowa,
(Wskazuje rozłożone księgi rachunkowe).
Gdy dowiem się, że umarł Jan, król, i pochować
Mają go świetnie.

Danckelmann

Może wyzdrowieć.

Fryderyk III

(Wybijając zcicha jedną ręką pogrzebową melodję).
Nein! — Własnym
Kosztem castrum doloris wzniósłbym mu wspaniałe,
Bo on—żywych nas ściska w marchii domku ciasnym.
(Do jednego z oficerów).
Lichnowsky ! czyta! waść mi te litanje całe.
(v. Lichnowsky, na gest rozkazujący, siada przy stole obok kurfirstat i czyta).

Lichnowsky (Czytając).

„Debet i kredyt jasno wskazują zrównaniem,
Że wzrósł dochód skarbowy z dwóch i pół miljonów
Do talarów miljonów czterech".

Fryderyk III

Nie przestaniem
Pracować, by piękniejszych z tej litanji tonów
(Uderza parę akordów)
Dobyć. Poezją pisać księgi buchalterji.

Fryderyk III i Oficerowie (Śmiejąc się).

Hu hu hu...

Fryderyk III

Sooo. Czekając na wieść z Wilanowa,
Ty, Danckelman, jedyny przy mnie szwab — (wskazując oficerów) to nowa
Nacja pruska — sam przyznasz, że jak w austerji
Wilanowskiej, tu sama polska szlachta z nami.
(Znów szerokim gestem wskazuje oficerów. Ogólne zaniepokojenie).

Malachowsky (Wystąpiwszy naprzód, melduje służbiście).

Wasza Wysokość, jestem: Niemiec.

Fryderyk III. (Przekomarzając się).

Tylko szewronami
Munduru jesteś Niemiec, panie Malachowsky.

Malachowsky

Wasza Wysokość. Dowód wierności, jako skry
Słoneczne złożę.
(Ujmując za ramię obok stojącego kamrata).
Ze mną lejtnant von Wichura.

Fryderyk III (Żartobliwie)

Wichura?

Wichura (Salutując, melduje).

Upolować tu chcemy mazura,
Który z jakąwaś funkcją niedawno przysłany
Do polskiego starosty, z tamtej strony granic.

Fryderyk III (Poważnie).

Lecz odpowiedzialności nie bierzemy za nic.

Malachowsky

Tak jest. Ów mazur będzie, jak lis przyłapany,
Gdy na wabik przekroczy granicę, to pono,
Jest znachor, który leczy króla Polski.

Fryderyk III (Uśmiechnięty).

Słono
Nie zapłacimy za to i Polsce i wam.

Oficerowie (Śmiejąc się)

Hu hu hu....
(Grube rechoty pośmiechu, klepanie się po plecach, trącanie łokciami).

Fryderyk III

Treść zadaje samej nazwie kłam. —
Szczery echt - szwabie, Danckelmannie,
Mniej pewny jestem twoich kling,
Niż waszej, Radolinsky panie.
A przed siłą, rzec chciałem, przed Bogiem,
Runą z swym prawem Słowianie,
Lud nowochrzczony nie będzie wrogiem:
Miraculöses Ding.

(C. d. n.)

ŻYCIE RELIGIJNE

Święto Chrystusa - Króla

O KRÓLESTWO BOŻE NA ZIEMI

Dzień 11 grudnia 1925 r. — to data ogłoszenia święta Chrystusa - Króla. Dzień ten stanowi ważną chwilę w dziejach Kościoła i epokowego znaczenia pontyfikatu Piusa XI.

Święto to, nakazujące cześć Chrystusa - Króla, ma stanowić skuteczne przeciwdziałanie złu, które poczęło trawić dzisiejsze społeczeństwo.

Złem tem jest usuwanie Jezusa i Jego Boskich praw z życia, rodziny, z obyczaju i z państwa, czyli zeświecczenia całego życia w jego prywatnem i publicznem zakresie, zaprzeczenie Królewskiej władzy Jezusa nad światem.

Już dumna synagoga wypowiedziała bezwzględną walkę Królowi świata.

Nie chcąc zrozumieć Jego królewskiej władzy nad duszami, nie chcą uznać Jego nadziemskiego mesjańastwa, wzdraga się sama wejść do Jego Królestwa i odpycha innych. Marząc o królestwie ziemskiem, politycznem, wyzbytem z pierwiastków moralnych i nadprzyrodzonych, chce ograniczyć posłannictwo Chrystusa do władzy doczesnej i do ziemskich zadań.

Wbrew jej politycznym rachubom i czysto ziemskim nadziejom. Chrystus ogłosił Królestwo ducha i w jego obronie poniósł śmierć na krzyżu.

Lecz tą drogą przeczenia Królewskiej władzy Jezusa pójdą i inni.

Dziś stało się już jasne ku jakiej otchłani doprowadziło zdetronizowanie Chrystusa, z jego stanowiska, panującego nad światem, ten antychrześcijański pogląd na życie i na sprawy największej wagi z nim związane.

Cała ta materjalistyczna ideologja zbankrutowała całkowicie, zawiodła i wtrąciła ludzkość w jakieś zaklęte koło bez wyjścia, w chaos religijny, moralny i polityczny.

I nagle w ten chaos przyziemnych ideałów wnika promień jasny. Ponury obraz zmienia się, ożywia, nabiera światła, blasków, bo oto z wyżyn Stolicy Apostolskiej pada hasło, któremu wtóruje okrzyk miljonów wiernych: Niech żyje Chrystus-Król!

Głos ojca chrześcijaństwa zakłada protest przeciw postawieniu Chrystusa poza wpływem na życie, poza nawiasem wszelkich praw i interesów, przeciw nieuznawaniu Go suwerenem ludzkości, sędzią i prawodawcą narodów.

Stwierdzone jest więc uroczyście, że Chrystus jest królem nietylko w świątyniach i sercach jednostek, ale królem we wszystkich dziedzinach życia i we wszystkich stosunkach społecznych.

Niech żyje Chrystus - Król — to protest wierzących dusz, to bunt szlachetnego oburzenia przeciw zdetronizowaniu Chrystusa.

To wielkie hasło obejmuje dziś cały świat, przywracając na niem Królestwo Boże, pobudzając i wstrząsając sumieniem ludzkiem.

Niech i u nas znajdzie ono posłuch, niech przeobrazi wszystkie dziedziny życia, niech doprowadzi wszystkich do uznania i uszanowania władzy królewskiej Chrystusa.

Pod sztandarem Chrystusa - Króla rozpocząć należy walkę ze zgorszeniem w życiu publicznem, podjąć obronę dusz przed herezją i sektami, ratować życie rodzinne z rozprzężenia i rozwodów.

Czas również przywrócić zasady Królestwa Chrystusowego w polityce, oczyścić ją z ducha gwałtu i przemocy. Trzeba podjąć wielkie dzieło oparcia całego życia naszego na trwałym fundamencie etyki Chrystusowej, przepojenia wszystkich stosunków ludzkich miłością chrześcijańską.

Ks. Dr. Z. Wądołowski

O duszę ludu

PROPAGANDA BEZBOŻNICZA NA WSI

Zabiegi, podjęte przed paroma miesiącami przez polskie organizacje wolnomyślicielskie w kierunku podjęcia wydawnictwa dla ludu, przybrały obecnie realną formę w postaci czterokolumnowego dodatku do „Wolnomyśliciela Polskiego".

Pierwszy numer tego dodatku posiada charakter odezwy do „ludu miejskiego i wiejskiego" i poświęcony jest przedewszystkiem propagandzie wolnej, świeckiej, bezwyznaniowej szkole.

„Przy każdej okazji winni wyborcy — zaznacza ulotka — uporczywie domagać się, aby przedstawiciele narodu (posłowie) przeprowadzili jaknajprędzej:

1) rozdział Kościoła od państwa, połączony z zerwaniem konkordatu,

2) powszechną, jednolitą szkołę świecką, wolną od nauki religji i wpływów klerykalnych,

3) świeckie ustawodawstwo małżeńskie,

4) prawne uznanie bezwyznaniowości,

5) cmentarze gminne i krematorja".

Organizacje wolnomyślicielskie, operujące dotychczas wyłącznie pośród inteligencji polskiej i żydowskiej — starają się rozszerzyć obecnie tereny swej propagandy i sięgają po dusze ludu wiejskiego i robotniczego.

Propaganda ta idzie ręka w rękę z propagandą komunistyczną.

Dlatego też raz jeszcze powtarzamy — agitacja na rzecz t. zw. wolnej myśli — jest to propaganda na rzecz przewrotu społecznego.

S. M.

Protest młodzieży

ORGANIZACJE AKADEMICKIE PRZECIWKO BEZBOŻNICZEJ PROPAGANDZIE PROF. KOTARBIŃSKIEGO

Przed dwoma tygodniami podjęliśmy pierwsi sprawę propagandy bezbożniczej, prowadzonej pod egidą profesora uniwersytetu warsz., p. Kotarbińskiego, — propagandy, posługującej się metodami fałszów, ubliżającemi godności profesora wszechnicy polskiej.

Akcja nasza znalazła oddźwięk w kołach młodzieży akademickiej.

Z inicjatywy Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" organizacje akademickie wydały następującą odezwę w sprawie wystąpień prof. Kotarbińskiego:

W numerze pierwszym „Racjonalisty" z dnia 1 października r. b. ukazał się artykuł p. Tadeusza Kotarbińskiego, profesora Uniw. Warsz. p. t. „Przywary wyznaniowe Almae Matris". W artykule tym prof. Kotarbiński wystąpił bluźnierczo przeciw tajemnicy Najświętszego Sakramentu i czci Krzyża, wysuwając postulat usunięcia nauki religji ze szkół średnich, oraz zniesienia wydziałów teologji na uniwersytetach polskich.

W odpowiedzi na powyższe wystąpienie przedstawiciele młodzieży akademickiej w dniu 24 b. m. wystosowali do Senatu Uniwersytetu Warszawskiego na ręce J. M. Rektora Uniwersytetu p. prof. Miczysława Michałowicza protest treści następującej:

„Polska Młodzież Akademicka głęboko dotknięta w swych uczuciach religijnych bluźnierczym artykułem prof. Tadeusza Kotarbińskiego, prodziekana Wydziału Humanistycznego U. W., zamieszczonym w numerze pierwszym „Racjonalisty" z dnia 1 października r. b. stwierdza, że artykuł powyższy zawiera szereg bluźnierstw wymierzonych przeciw Religji Chrystusowej oraz niesłychane żądanie usunięcia religji ze szkół średnich i uniwersytetów państwowych.

Prof. Kotarbiński powołuje się na autorytet nauki — jakoby sprzecznej z wszelkiemi wierzeniami.

Młodzież Akademicka przywiązana do swych uczelni ceni niezmiernie naukę — rozumie jednak, że nauka bez religji czyni wielkie spustoszenia w duszy młodzieży. Rozumie, że usunięcie religji z uczelni oznacza panowanie barbarzyństwa i zdziczenia — jak to najwyraźniej ujawniło się w czerwonej Rosji Sowieckiej. Usunięcie religji — to otworzenie bram naszych uczelni komunizmowi z jego wszelkiemi zgubnemi następstwami. Usunięcie religji — to odbieranie młodzieży największego jej dobra i najsilniejszej pobudki do wszelkich szlachetnych porywów, doskonalenia dusz i charakterów.

Młodzież Akademicka protestuje przeciw znieważeniu jej najświętszych uczuć, oświadcza, że wszelkie ataki na religję i Kościół spotkają się zawsze z kategorycznem potępieniem z jej strony bez względu na osobę, która występuje przeciw ideałom Religji Chrystusowej, stanowiącej podstawę szlachetnego rozwoju ludzkości".

Nacz. Kom. Akadem. (—) *Zygm. Judycki.*

Ogólnopol. Zw. Akadem. Kół. Nauk. (—) *Stanisław Zaremba.*

Ogólnopolski Zw. Akadem. Kół Prowincj. (—) *Jerzy Kurcyusz.*

Zw. Pol. Korp. Akadem. (—) *Jerzy Pączkowski.*

Delegacja Kół Nauk. S. U. W. (—) *J. Jałowiecki.*

Stow. Kat. Mł. Akadem. „Odrodzenie" (—) *A. Sochacki.*

Sodalicja Marjańska Akademików (—) *Jan Sędek.*

Sodalicja Marjańska Akademiczek (—) *Sabina Kołczyńska.*

Zjednoczenie Korporacyj Chrześc. (—) *Wacław Tarnowski.*

Juventus Christiana (—) *Jerzy Woszczynin.*

Koło Teologiczne S. U. W. (—) *Ks. Józef Kopczewski.*

Kom. Młodz. przy Duszp. Akad. (—) *Bronisław Lisowski.*

Pomoc Bliźniemu (—) *Andrzej Ru..kowski.*

Bratnia Pomoc S. U. W. (—) *Jerzy Kurcyusz.*

Młodzież Wszechpolska (—) *Janusz Milaszewski.*

Myśl Mocarstwowa (—) *Włodzimierz Stankiewicz.*

Konferencja Generalna (—) *Tad. Fabiani.*

J. M. Rektor U. W. przyjął bardzo życzliwie przedstawicieli powyższych organizacyj w osobach p. Sochackiego (Odrodzenie) Judyckiego (Nacz. K. A.) i Kurcjusza i wyraził swe ubolewanie z powodu mogących powstać na tle artykułu zaognień w łonie rodziny Akademickiej.

ŻYCIE GOSPODARCZE

SCHACHT W AMERYCE A NIEBEZPIECZENSTWA DLA POLSKI

WOBEC GROŹBY ZALEWU TOWARAMI NIEMIECKIEMI POLSKI

Pobyt b. prezydenta Banku Rzeszy, Schachta, w Ameryce śledzony jest przez Europę z wielkiem zaciekawieniem. Ameryka dochodzi zwolna do przekonania, że na czas kryzysu nie może od Europy domagać się dalszej spłaty długów wojennych... bez zniszczenia gospodarstwa europejskiego, które, bądź co bądź, jest bardzo poważnym odbiorcą rolnictwa i przemysłu Stanów Zjedn. Zaczęto więc mówić o odroczeniu płatności europejskich.

Niemcy po zainscenizowaniu awantur Hittlera przez usta Schachta domagają się udziału w ulgach przyznanych ewentualnie b. sojusznikom. Domagają się zawieszenia, uchylenia albo conajmniej złagodzenia planu Younga.

Prasa polska żądanie to przyjęła prawie jednomyślnie z wielkiem oburzeniem. Nie wydaje się nam, by był to odpowiedni sposób reagowania. Traktat wersalski nie ustala wysokości odszkodowań niemieckich i dlatego żądanie ich obniżenia nie narusza traktatu. Nie można więc tak po prostu odrzucić żądań niemieckich bez rozpatrzenia pro i contra. Polski punkt widzenia na te rzeczy, jak później wykażemy, musi być tu nieco inny od zapatrywań naszego francuskiego sojusznika.

Francuzi obecnie najsilniej protestują przeciwko żądaniom niemieckim. Czynią to przedewszystkiem dlatego, że wiedzą, iż im dalej odraczane będą spłaty odszkodowań niemieckich, tem trudniejsze będzie ich ściągnięcie wogóle, tem większy będzie opór samych Niemców, jak i przeszkody ze strony innych krajów, chociażby Włoch, jako rywala politycznego i Anglji, jako rywala finansowego.

Pozatem, rozumieją Francuzi doskonale, że zniesienie planu Younga lub jego zawieszenie bez odpowiedniego zmniejszenia budżetu niemieckiego, oznacza pomoc w zbrojeniu Niemiec i nową wojnę europejską za dwa lub trzy lata. Traktat wersalski nie daje sojusznikom prawa mieszania się w wewnętrzne sprawy Niemiec i dlatego nie można Niemców zmusić do oszczędności na budżecie zbrojeniowym w celu poparcia niemieckiego życia gospodarczego w inny sposób, jak tylko przez ściąganie odszkodowań.

Inną zupełnie sprawą będzie stosunek Francji do kwestji czy pieniądze wpłacane na rachunek odszkodowań mają być z Niemiec wycofane z narażeniem waluty niemieckiej, czy też mają być przez Francję zużyte na finansowanie niemieckiego życia gospodarczego i ściągnięcie go w ten sposób w orbitę swoich wpływów, względnie uzależnienie go od siebie. Tendencje takie ze strony Francji nie mogą być jednak ujawniane zbyt wyraźnie, gdyż wywołają nietylko protesty samych Niemiec, ale również Anglji i innych krajów niechętnych ekspancji francuskiej.

Zniesienie lub zawieszenie planu Younga jest więc nietylko zagadnieniem gospodarczem, ale kwestją silnie związaną z zagadnieniami pokoju w Europie. Pod tym względem interesy wszystkich krajów usposobionych pokojowo — z Polską na czele, — zgadzają się z interesami Francji.

Inaczej rzecz się przedstawia z punktu widzenia gospodarczego. Niemcy domagają się, by pozwolono im płacić odszkodowania przedewszystkiem w towarach, pracy i t. p. „świadczeniach w naturze". Francja, Anglja, Włochy, Belgja, bronią się przeciwko temu, bo byłaby to konkurencja dla ich własnej wytwórczości. Polska i szereg innych krajów są natomiast wręcz zainteresowane w spełnieniu tego żądania niemieckiego, a to po prostu dlatego, że w razie przeciwnym towary te będą parły na nasze rynki i Francja, Anglja, Belgja i t. d. parcie to będą popierały.

Znamienną jest rzeczą, że Schacht rzeczy te postawił zupełnie wyraźnie, żądając, by wierzyciele dopomogli Niemcom conajmniej w ich eksporcie do innych krajów, jeżeli sami nie chcą być nabywcami towarów niemieckich.

W jaki sposób mogą wierzyciele dopomódz w tem Niemcom? Wpływy polityczne będą tu może mało skuteczne, ale istnieje do ich dyspozycji silny aparat finansowy w postaci „Międzynarodowego Banku Reparacyjnego", który bezpośrednio i przez związane z nim banki różnych krajów ma możność wywierania presji finansowej na państwa.

W banku tym współpracują banki Stanów Zjedn., Francji, Anglji, Belgji, Niemiec, Włoch i t. d. Na żądanie tego nadbanku, pomimo innych specjalnych celów, zorganizowany być może cichy bojkot pożyczek i papierów wartościowych wobec krajów opierających się dążeniom ekonomicznym członków banku. Bank ten przez stosunki swoje może nietylko hamować dopływ kapitałów do niektórych krajów, ale również wpływać na ich odpływ.

Taki właśnie wypadek zachodzi z Polską dzięki jej zadłużeniu i dlatego perepetje podróży Schachta i planu Younga winniśmy śledzić bacznie i bez poddania się emocjom.

FAŁSZYWE I SZKODLIWE INFORMACJE

O „WYBRAKOWANYCH STARYCH PUDŁACH DUŃSKICH"

Z Min. Przemysłu i Handlu otrzymaliśmy następujący komunikat:

Kilka pism polskich w tem „Ilustr. Kurjer Codz." i „Wieczór Warszawski" opublikowały złośliwy i oparty na fałszywych informacjach artykuł dotyczący nabycia i uruchomienia linji okrętowej transatlantyckiej pod sensacyjnymi tytułami: „Wybrakowane stare pudła duńskie czyli nasza „Gdynia — Ameryka — Line", i co z tego wynikło".

Artykuły te donoszą, że Min. Przemysłu i Handlu nabyło od Duńczyków „za bardzo drogie pieniądze" „stare, najbardziej zużyte" „nędzne pudła", z których należy jaknajprędzej „ściągnąć banderę polską". Z przytoczonej analogji wynika, że nabyta linja była w przededniu upadku i bankructwa, że Duńczycy zrobili świetny interes na tej sprzedaży, przez fakt iż mimo sprzedaży, „zatrzymali kierownictwo całego interesu i to nietylko o ile chodzi o stanowisko w Dyrekcji" lecz także w odniesieniu do personelu marynarskiego i to „wbrew uchwale Związku Polskich Kapitanów". Z faktami tymi zostało połączone ustąpienie dyrektora Depertamentu morskiego inż. Nosowicza.

Wobec powyższego Ministerstwo Przemysłu i Handlu stwierdza:

1) Grupa duńska „East - Asiatic", z którą została zawarta umowa spółkowa jest jedną z najpoważniejszych i najsolidniejszych kompanij nawigacyjnych świata.

2) Całe przedsiębiorstwo, obejmujące obok 3-ch okrętów szereg urządzeń technicznych, przystani i kilkadziesiąt własnych agentur, zostało oszacowane na 18 milj złotych, gdy jeden nowy okręt tego samego typu i wykonania co „Polonja" kosztuje wedle najniższej oferty 15 milj złotych.

3) Kapitał ten został pokryty w sposób następujący: nowa spółka polsko - duńska uzyskała w Danji długoterminowy i tani kredyt, zabezpieczony na samych statkach, w wysokości 9 milj zł. Z pozostałej reszty 4.3 milj zł przyjęła grupa duńska i 4.7 milj zł strona polska, uzyskując w ten sposób zwyż 50% w administracji i własności całego przedsiębiorstwa.

4) Prawie wszystkie statki emigracyjne, przewożące polskich emigrantów z polskich portów, są znacznie starsze. O wartości nabytych statków świadczy zarówno kredyt hipoteczny, uzyskany w obcym banku w wysokości 50% wartości całego przedsiębiorstwa, jak i liczne słowa uznania pasażerów, którzy tymi statkami podróżowali.

5) Generalnym Dyrektorem przedsiębiorstwa jest Polak p. Benisławski.

6) Załoga statków jest stopniowo wedle przewidzianego planu polonizowana i uchwały jakichkolwiek czynników zewnętrznych nie mogą mieć na to wpływu; decydować tu muszą jedynie tylko względy rzeczowe.

7) Opuszczenie przez p. dyr. Nosowicza stanowiska Dyrektora Departamentu w Min. Przemysłu i Handlu nie pozostaje w żadnym związku ze sprawą utworzenia linji Gdynia—Ameryka. Przeciwnie, w utworzeniu tej linji dyr. Nosowicz położył znaczne zasługi, które nie mogą być pomniejszane przez nierzeczowe zarzuty.

GIEŁDA

WALUTY

Dolary Stanów Zjedn. 8.93½.

DEWIZY

Belgja 124.41; Bukareszt 5.30; Holandja 359.29; Kopenhaga 238.69; Londyn 43.34½; Nowy Jork 8.912; Nowy Jork (kabel) 8.921; Paryż 35.01; Praga 26.46; Szwajcarja 173.18; Stokholm 239.47; Włochy 46.71; Wiedeń 125.77.

Obroty mniejsze, tendencja dla walut europejskich przeważnie mocniejsza. Za dolara gotówkowego żądano 8.94. Rubel złoty 4.77—4.76½. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.83; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.87. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.58.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. bud. 50.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 102.00—102.50; 10 proc. poż. kolejowa 103.75 (w proc.): 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (161.68); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 4½ proc. L. Z. ziemskie 51.50—51.25; 4½ proc. L. Z. Warszawy 52.25; 8 proc. L. Z Warszawy 70.75.

AKCJE

B. Polski 155.50—156.00; Haberbusch 106.00.

Z pożyczek państwowych słabsza 10 proc. kolejowa, mocniejsza 4 proc. premjowa inwestycyjna. Listami zastawnemi obroty małe, tendencja przeważnie utrzymana. Akcjami obroty bardzo małe.

Kapitały francuskie

Eksploatacja magistrali Śląsk — Gdynia

Grupa kapitalistów francuskich interesująca się kwestją eksploatacji linji Górny Śląsk—Gdynia, zgłosiła gotowość do zaangażowania znaczniejszych kapitałów na jej szybkie ukończenie. Rokowania w tej sprawie, prowadzone są z ministerstwem komunikacji w Warszawie, dokąd niedawno przybyli przedstawiciele kapitalistów francuskich, po zbadaniu warunków eksploatacji tej linji. We francuskich kołach finansowych przewidują pomyślne zakończenie rokowań już w najbliższym czasie.

Nasz dodatek literacki

† Włodz. Perzyński

Odszedł z tej ziemi Włodzimierz Perzyński. Odszedł pisarz, który o swej twórczości sam powiedział, że jest „z operetki arją, którą śpiewa człowiek cierpiący na zęby".

Smutek pociągnięty szminką satyry i dowcipu — oto nastrój Perzyńskiego. Żałobny Pierrot na trampolinie z rozpaczą i niedosytem w oczach. Człowiek bez prawdy i ostoi, którego jedyną myślą, wznoszącą nad codzienność, była miłość Polski zaakcentowana jednak nie w twórczości dramatycznej lub powieściowej, lecz w feljetonach, pisanych czasu wojny i okupacji niemieckiej.

Perzyński urodził się w roku 1878 w Opocznie, w ziemi Radomskiej. Gimnazjum ukończył w Petersburgu, potem przebywał dłuższy czas w Krakowie, Włoszech i Paryżu. Pierwsze swe utwory umieszczał w „Życiu", redagowanem przez Przybyszewskiego. Z wyżyn czystej sztuki zszedł na boisko trywjalnej codzienności i nie zszedł z niej aż do końca. Jego małej styczności z życiem szerszem dowodzi choćby fakt, że w roku 1905, kiedy społeczeństwem wstrząsnęły konwulsje przewrotu i kiedy Sienkiewicz zbierał materjały do „Wirów", Prus do „Dzieci" — Perzyński w r. 1905 wydał swą znakomitą komedję na tle stosunków z pogranicza półświatka i życia mieszczańskiego p. t. „Lekkomyślna siostra", zaś w 1906 — „Aszantkę". Dopiero później, już w Paryżu powstała powieść z owego okresu p. t.: „Michalik z P. P. S.".

Pierwszą książkę Perzyńskiego były „Poezje" (1900). Jest tam ból kosmiczny, absynt, miłość sprzedajna i smutek, czasem przechodzący w szyderczą wesołość.

Liryka Perzyńskiego jest szara, zmatowana. Nigdy liryka ta nie nabiera takiej ekspresji i potężnego bólu duszy szukającej odpowiedzi, jak np. u Jules Laforgue'a w jego księżycowo-łabędzich tęsknotach kosmicznych. A właśnie Laforgue najwyraziściej oddał to, co nurtowało i Przybyszewskiego i ludzi jego epoki — „le mal méthaphysique".

Niedługo trwał ten okres liryczny, w każdym razie farysowy, w życiu Perzyńskiego. Miewał i on nastroje, wyrażone przez Wyspiańskiego słowami: „Aż tu pospolitość tłoczy, włazi w uszy, usta, oczy"...; potem ze sceptycyzmem afirmował brzydotę życia, zszedł między najbagnistszą, najtępszą pospolitość, między najobrzydliwsze bytowanie. Pokazywał nam współczesne okazy zoologiczne, poruszane dwiema sprężynami: erotyzmem i chciwością pieniędzy. Ten świat trzeba było chłostać, a on go zaczął poprostu fotografować.

Niektóre sytuacje i typy zahaczają poprostu o zupełny upadek moralny, albo też tak beznadziejnie są trywjalne, że obrażliwem się wydaje dla naszego zmysłu etyki i estetyki, że każą nam je oglądać. Tu przypominamy sobie słowa Łukasza Górnickiego z „Dworzanina": „Też z uszczknieniem trefnowania trzeba być bardzo ostrożnym, aby człowiek wiedział, kogo dojechać ma, bo z nędznego a upadłego człowieka abo też ze zbrodnia a bezecnego kiedy kto szydzi, nikt się temu nie roześmieje, iż źli ludzie wietszego karania są godni, niż tego, które śmiechem się kończy".

Takiemi są komedje Perzyńskiego; „Lekkomyślna siostra", „Aszantka", „Szczęcie Frania", „Dzieje Józefa", „Polityka", „Uśmiech losu" i powieści „Nie było nas — był las", „Dwoje ludzi", „Raz w życiu", „Uczniaki" i inne.

Tu obnaża Perzyński powojennego goryla - groszoroba, egoistę, erotomana. Jest to menażerja tak rzadkiej brzydoty, że aż to uraża. Autor nie zadaje sobie nawet trudu, żeby choć trochę tę pomyjową szarzyznę zabarwić.

Co za typy — ta powojenna zrujnowana ziemianka, chcąca wykierować przyszłego zięcia na polskiego Stinnesa; ten aferzysta, ohydny dla swej żony, prący do rozwodu; ta żona inżyniera, wyrachowana, zimna, zdradliwa, interesowna! Także i nowele — np. „Znamię" — ileż zawierają momentów odpychających!

Nawet to, co powinno być sympatyczne—sympatji nie wzbudza. Wydaje się, jakoby Perzyński fotografował ludzi od zewnątrz, bez jednego drgnienia miłości. Ten plutokratyczny lub mieszczański świat i ten półświatek, który opisuje (nawet i bohema artystyczna, jak w „Sławnym człowieku"), nie wzbudza sympatji w nim samym — z nudą i apatją wprawia w ruch swój doskonale działający aparat spostrzegawczy, pozostawiając w bezruchu i znieczuleniu serce. Np. miłym powinien być epizod, kiedy dziecko godzi ze sobą rodziców, mających się rozejść. Jak prześlicznie przedstawiona jest podobna sytuacja w „Le petit Trott" André Lichtenberger. Tutaj zaś nie wywołuje ciepła, niewibruje światłem. Tak samo „Uczniaki"—powieść, która powinna być miła. Stanowczo powinna. Ale zasnuła ją pajęczyna niezwalczonej powszedniości. Sprawa małżeństwa i miłości, zajmująca dużo miejsca w utworach Perzyńskiego, potraktowana jest tak, jak traktuje ją inteligencja niewierząca i zmaterjalizowana.

Tak samo sztuki jego, tak doskonale skonstruowane, są śmiechem człowieka, cierpiącego na ból zębów. Ten śmiech nie wyzwala.

Robimy bilans życia zmarłego autora. Czy nie zakopał on w ziemię talentów? Czy nie był, jako owa panna z Ewangelji, która na przyjęcie Oblubieńca nie napełniła lampy olejem?

Bezprzytułek jest w książkach Perzyńskiego. Kiedy jeszcze miotała nim tęsknota metafizyczna, nie wszedł na drogę, którą się dochodzi do świetlistych bram. Pozostał w pyle przydrożnym.

Kto był winien? Co przedwcześnie znieczuliło serce, nauczyło cofnąć sie od życia na całą odległość ironji? Kto na zawsze osnuł te oczy mgłą i odwiódł od prawdy, którą można znaleźć w zjawisku najprostszem, najbardziej ubogiem?

Odpowiadają za to jakieś nieznane peknięcia wiązań serdecznych, odpowiada za to epoka. Był mu dany silny talent, jak piękna szkatułka — a nie było co w nią włożyć.

Tem większy żal, że skończył życie. Może danem mu byłoby przed śmiercią ujrzeć horyzont szerszy i słoneczny.

Anna Zahorska

ALTISSIMO POETA

Dwutysięczna rocznica Wergiljusza, nazwanego przez Dantego „najwyższym poetą", znalazła odgłos w całym świecie. Przedewszystkiem obchodzi ją Italja. Dla imperjalizmu faszystowskiego błogiem jest przypomnienie wróżb „Eneidy" o przyszłej wielkości Rzymu. A wszak oni są spadkobiercami wielkości i chwały Rzymian.

Wszystkie kraje romańskie, jak i cała Europa świętują rocznicę Wergiljusza. W Medjolanie 10 marca odbył się obchód. W październiku odbywa się szereg uroczystości, które zakończy główne święto w Rzymie, wyznaczne na Idy Oktobra, kiedy urodził się Wergiljusz.

We Francji w marcu urządzono Tydzień Wergiljusza i dotąd prasa francuska nie przestaje o nim pisać. Nic dziwnego: „Eneida" i inne utwory Wergiljusza wywarły wpływ przemożny na literaturę francuską, a francuski teoretyk literatury, Scaliger, wywyższył go ponad Homera.

Wpływ Wergiljusza na literaturę naszą i popularność jego były ogromne. Przekłady były nieliczne: Jacka Przybylskiego (1811), Fr. Wężyka z r. 1826 (wyd. 1870). Fragmenty drukował L. H. Morstin, Jan Nepomucen Miller i J. Gw. Pawlikowski (z IX ks. Eneidy) w październikowym numerze „Przeglądu Współczesnego". Przekład całkowity i bardzo udatny wydał w r. 1924 w „Bibljotece Narodowej" ks. Tadeusz Karyłowski T. J., zdolny poeta, tłumacz hymnów kościelnych na język polski. Przekład ten zdołał wzbogacić pod względem dźwięczności, rymując słowa polskie z imionami łacińskiemi i greckiemi (Achill — nachyl, Apollin — wyzwolin, Ulisa — zwisa).

W przekładach rym nie może kierować tokiem wiersza, jak bywa to w wierszach oryginalnych, gdy wyłania się czasem niespodzianie i przynosi ze sobą nową myśl lub ozdobę. Tłumacze więc często używają rymów całkiem prostych, gramatycznych. Ks. Karyłowski rozwiązał szczęśliwie zagadnienie uniknięcia choćby częściowo rymów banalnych. W przekładzie barwnym i potoczystym ks. Karyłowskiego „Eneida" nabrała rumieńców życia i znowu może zyskać prawo obywatelstwa w naszych bibljotekach, tem bardziej, że poemat ten wywarł wpływ niemały na twórczość polską. Piszą o tem: L. Chrzanowski (Czem był Wergiljusz dla Polaków po utracie niepodległości?), S. Windakiewicz (W „Prolegamena do „Pana Tadeusza"), T. Sinko (Hellenizm Słowackiego i Antyk Wyspiańskiego). Prócz licznych prac, drukowanych w czasopiśmie „Eos" i in. Akademja Umiejętności wydała książkę zbiorową o Wergiljuszu p. t. „Commentationes Vergilianae", która była złożona u stóp pomnika Wergiljusza w mieście jego rodzinnem—

Wergiljusz wyraził ideę wielkiej narodowej misji Rzymian w słowach Anchizesa w Tartarze:

A teraz na ten naród chciej rzucić oczyma,
Na twych Rzymian. Tu Cezar i Jula ród cały,
Co niebos kiedyś sięgnie rozgłosem swej chwały.
Tam — patrz: mąż przyrzekany często, choć daleko,
August Cezar, z krwi bogów, którzy złote wieki
Na niwy Lacjum berłem swem ściągnie powtórnie
Po błogo królującym przed laty Saturnie.

Tak więc Wergiljusz głosił misję Rzymu, który nietylko się wsławi i zdobędzie władztwo nad narodami, lecz zarazem przywróci złoty wiek Saturna.

Polski mesjanizm nie chciał powrotu dawnych wieków — widział on odrodzenie przed sobą, w przyszłości. Jak z Troi, która upadła, powstał Rzym, tak z Polski ujarzmionej, powstanie Polska wolna. Myśl tę wyraził Woronicz w „Assarmocie", „Lechu", „Świątyni Sybilli".

Połączenie z własną potęgą odrodzenia świata jest myślą mesjaniczną. Jest ona zbyt pobieżnie wyrażona w „Eneidzie", dość wszakże wyraźnie, by skłonić do podobnych wywodów Jezuitę J. Skórskiego w w. 18, który rolę Oktawjana Augusta przypisywał... Augustowi III Sasowi! „Eneida" jest prototypem utworów narodowych, opartych na wierze w swój naród i jego wyjątkowe przeznaczenie.

Warto przypomnieć sobie, że w IV Eklodze Wergilego przytoczona jest przepowiednia, w której, jak komentowali chrześcijanie od Konstantyna W., Virgo oznacza Matkę Boską, zaś nova progenies — Chrystusa. Uważano to za przeczucie, które miewali i poganie, tęskniący nieświadomie do istotnej prawdy. Wergiljusza wogóle, tak samo, jak Arystotelesa, anektowało chrześcijaństwo, uważając go za jednego z prekursorów prawdziwej wiary, wyczuwającego przyszłe odkupienie świata.

LITERATURA ZAGRANICĄ

WIKTOR HUGO I KABAŁA

Z powodu stulecia romantyzmu literatura i prasa francuska zajmuje się żywo wielkimi pisarzami tego okresu. Są w niej „hugofile" i „hugofobi". Do pierwszych należy R. Escholier, który wydał książkę o W. Hugo bezwzględnie apologetyczną.

Denys Saurat, również „hugofil" wydał pracę o „Religji Wiktora Hugo". Z badań jego wynika, że Hugo od roku 1851 był spirytystą, potem zaś wdał się w kabałę, studjując księgę Zohar. Jego złym duchem był żyd kabalista, Aleksander Weill, który chytrze podsycał jego megalomanję. Hugo uważał się za mesjasza, który miał ufundować trzecią i ostateczną religję ludzkości (pierwszą był druidyzm, drugą chrześcijaństwo). Uważał się za kogoś równego, a bodaj że wyższego od Chrystusa, w końcu za boga, któremu wolno wszystko, jak Jowiszowi wobec ziemskich kobiet. Znalazł też natychmiast swą Io czy Europę.

Swe „objawienia" wieścił Hugo w wierszach ostatniego okresu — — „Contemplations" i in. Ale najgorszą karą było to, że nikt nie poznał się na tem i treść poezji przeszła bez wrażenia i wpływu w tym kierunku, jak chciał autor.

Hugo miewał nastroje chrześcijańskie, ale bez oparcia Kościoła rozwiały się one z łatwością i dusza wielkiego poety zmarniała pod rozkładowem działaniem fałszów, pychy i zmysłowości.

WIELKI ROMANISTA

Z okazji obchodów prowansalskich **prasa katolicka przypomina** wielkiego romanistę, Józefa Anglade, który wskrzesił język Occitanji i poezję Trubadurów. Prócz prac filologicznych i historycznych, wydał on „Antologję Trubadurów" (1927). Prace jego odznaczają się daleko większym polotem i głębią, niż wytrwałe wypociny romanistów niemieckich. Uczeń Niemców, zdążył ich wkrótce zdystansować. Wierny syn Prowancji i wierzący katolik, umarł Anglade w lecie r. b.

„MASZYNA" RABINDRANATHA TAGORE

Rabindranath Tagore wydał nowy dramat symboliczny p. t. „Maszyna" Jest tu zagadnienie, zarówno obchodzące wschód, jak zachód: czy maszyna w produkcji nie doprowadzi do ujarzmienia mas pracujących, do koszarowości życia, do rozpętania potrzeb niezaspokojanych i wreszcie do kataklizmu, w którym zginie cywilizacja Europy, a za nią — cywilizacja Azji?

Bohaterem dramatu jest wspaniałomyślny książę, który ginie, aby wyzwolić ludzkość od maszyny i straszliwego maszynizmu.

NOWA KSIĄŻKA H. GHÉON'A

Henri Ghéon, który napisał misterja, starając się wskrzesić ten rodzaj (u nas wystawiono „Pasterkę wśród wilków") wydał powieść „Staruszka z ulic". Książka, napisana przed nawróceniem Ghéon'a jest zgoła inna, niż jego misterja. Pomimo śmiesznych sytuacyj niema w niej wesołości, a ludzie są przedstawieni w postaci odrażającej, niemiłej w swym komiźmie. Nie nabieramy z tej książki dobrego pojęcia o naszych bliźnich. Jest podobno napisana, aby pokazać, jak mechanizuje się i obniża człowiek przeciętny, pozostawiony bez religji.

DEGRENGOLADA GIDE'A.

„Action Francaise" przypomina zdanie Massis'a z przed roku, że następuje upadek Gide'a. Ostatni jego utwór p. t. „Nie sądźcie"..., w którym w sposób przewrotny, niezdrowy i niezgodny z etyką i zasadami społecznemi opisuje zbrodniarzy, analizując stopień ich odpowiedzialności, schodząc w mroki ich psychiki, jest oznaką tego upadku.

OBRONA ZACHODU

Uderzająca książka zajmuje w tej chwili opinję francuską. Jest to dzieło Massis'a „Difense de l'Occident Henri Massis jest współpracownikiem katolickiego miesięcznika „Revue Universelle". Niemczyźnie, która jest awangardą wschodu i protestantyzmowi przeciwstawia autor kulturę klasyczną i katolicyzm. Tylko on może uratować zachód, wprowadzają nanowo ład i hierarchję bytu i dając chrześcijaństwu świętych. Massis rzuca również śmiało myśl pojednania wschodu z zachodem.

„Literarni Rozhledy", organ czeskich księgarzy w art. B. Vydry p. t. „Alois Jirásek a Polsko" porównywa wydania Sienkiewicza po czesku z wydaniami Jiráska po polsku, Jirásek, pisarz historyczny, zajmował w swym kraju takież miejsce, jak u nas Sienkiewicz. Był wodzem narodu czeskiego Pozatem wydania jego w Polsce od pierwszego przekładu B. Grabowskiego aż do najnowszych w 1930 r. nie są ani tak pełne, ani tak ozdobne, jak wydania Sienkiewicza w Czechosłowacji.

Z teatrów

Teatr Letni

„NIE RZUCAJ MNIE MADAME". Lekka komedja w 3-ch aktach STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO

Nowy utwór popularnego komedjopisarza St. Kiedrzyńskiego, nasza stołeczna krytyka z pewnością przyjmie z przekąsem. ale cały szereg autorów polskich oraz publiczność z dużą satysfakcją. Kiedrzyński. bowiem, targnął się na ustalony „porządek rzeczy", na wzięcie w pacht przez „mniejszość narodową" niemal wszystkich teatrzyków znanego nam wielkiego miasta.

Teatrzyki rewjowe, to całkiem dobry i dochodowy interes i świetny środek popularyzacji w Polsce obyczajów, które w mniej ponętnej oprawie mogą nigdy się nie zaklimatyzować.

W teatrzykach tych autorami piosenek i sketczow jest klika „wieszczów narodowych", barbaryzujących język polski i sławiących rozwiązłość sekspalną. Pomijając nawet treść, sama forma tych utworów budzić może odrazę. Z semicką bezczelnością zaczynają piosenkarze rewjowi każdą niemal piosenkę od wyrazów conajmniej dwuznacznych, a słowa te potem świdruja uszy na każdym kroku, brzmią w każdym kącie i szerzą demoralizację. Czy mamy przypominać, jak się zaczynają? Każdy to słyszał, chciał, czy nie chciał.

Kierownikami tych przybytków obnażonej muzy są ludzie z tej samej kliki wywodzący swój ród. Cieszą sie wcale ładnemi dochodami, rozbijają się własnemi samochodami, wystrojeni z igiełki, naiczą do eleganckiego świata i pilnują, by uchowaj Boże, monopol semicki na piosenki popularne nie został naruszony... Uczciwa polska piosenka musi wobec tego ukrywać się gdzieś na przedmieściu. Tak samo coraz trudniej polskiemu aktorowi czy aktorce w tej branży. Coraz więcej, bowiem, wypływa „talentów" z „naszego" środwiska...

Kiedrzyński pokazał nam takiego dyrektora „Złotego Banana", poprzednio reżysera „Słodkiego Oka", p. Mieczysława Przyborę, inaczej Cukermana... Jak żyje, tworzy, pracuje, czego domaga się od aktorek i wogóle jak się dobrze czuje taki pasożyt...

Kiedrzyński ośmieszył owego Przyborę gruntownie. namalował portret po mistrzowsku i zadał całej klice tak ostry cios, jakiego jeszcze nie zaznała.

Ale posłuchajmy treści komedji: Gdzieś w jakichś Moczygłowach miejski Grzędziński jest z dziada pradziada restauratorem. Jego żona, Weronika. jest znacznie młodsza od meża. Ma przewróconą głowę i marzy o szerokim świecie. Przypadkowo podczas kuracji w Warszawie poznaje Amerykanina, Jacka Stormera, który wzbudza w moczydłowskiej piekności bezgraniczną miłość. Amerykanin przyrzeka jej małżeństwo. Weronika zrywa więc z mężem, za pożyczone pieniądze przenosi się do Warszawy i czeka na powrót ukochanego. Starman jednak zwleka z przyjazdem, Weronice braknie pieniędzy, musi imać się zarobkowania i staje się aktorka rewjową. Mąż nie przestje kochać zbałamuconej żony. By mieć ją na oku, przenosi się do stolicy i staje się współwłaścicielem „Złotego Banana" kierowanego przez pana Przyborę. Przybora wykształcił tymczasem Weronikę na „gwiadzę rewjową" i pragnął uważać ją za swą zdobycz niepodzielną.

Mąż uwierzył w swą niższość intelektualną w stosunku do „wykształconej" żony, ale pomimo jej zdrady, zdobywa się na szlachetne gesty wobec niej, spłaca jej długi, stara się również pozbyć się wspólnika Przybory, by przestał napastować Weronikę. Przybora oblicza zyski z likwidacji swego uczestnictwa w „Złotym Bananie", widzi siebie dyrektorem nowej już rewji, a restauratora bankrutem.

Tymczasem w tym drażliwym momencie powraca Jack Stormer. Weronika jest zachwycona, chce, zgodnie z wolą Jacka, natychmiast wyjechać do Ameryki. Ale tegoż wieczora okazało się, że prócz męża ma jeszcze coś do powiedzenia i policja. Amerykanin — rzekomy potentat finansowy — okazał się handlarzem żywym towarem i po raz 14-ty chciał zawrzeć w Polsce „małżeństwo" przed podróżą poślubną do... Hamburga.

Historja także dość aktualna... Świetną jest scena, gdy trapiony przez policję Amerykanin domaga się pomocy ze strony Przybory - Zukermana i obaj wszczynają kłótnię w najczystszym żargonie nalewkowskim...

Rzecz się cała kończy w ten sposób, iż Weronika uznaje swój błąd i powraca do męża, który przytem ma pewność, iż ta pusta kobietka nie splamiła jednakże jego nazwiska, chociaż stała już nad brzegiem przepaści. Edukacja rozpoczęta przez Przyborę w czas została przerwana.

W komedji zwłaszcza w aktach drugim i trzecim jest dużo scen żywych i tryskających humorem. Cała zaś komedja napisana jest ze znawstwem sceny i talentem. Ludziska mają z czego śmiać się i śmieją się też do rozpuku. I to trzeba podkreślić, że cała tendencja komedji jest w zasadzie swej szlachetna.

Z artystów, biorących udział w sztuce, wymienić należy Fertnera, świetnego restauratora z Moczygłów i Kurnakowicza — wspaniałego w dobrze wystudjowanej roli Przybory. Weroniką była p. Gorczyńska, umiejętnie wyzyskujaca roóżnorodne elementy tej roli od farsowych do dramatycznych. Skala uzdolnienia tej artystki jest bardzo szeroka. Również p. Gawlikowski — dał doskonałą postać bufetowego Piotra.

Komedja będzie miała powodzenie pomimo lamentów, jakie wszcząć mogą Kugielmany i Cukiermany.

L. R-ski

Wśród wydawnictw

W Nr. 42 „*Bluszczu*" większa część artykułów poświęcona jest domowi w związku z odbywającym się w tych dniach zjazdem pań domu.

Pozatem w dziale literackim spotykamy sylwetkę „Żona uczonego" Z. Reutt - Witkowskiej, a w „Naszej Mównicy" ciekawa dyskusja na temat wzajemnego stosunku rodziców i szkoły. W dodatku „Mody i roboty", modele jesienne płaszczów i sukien, wzory robót i praktycznych urządzeń wnętrza mieszkalnego.

Nr. 20 dwutygodnika „*Dziecko i Matka*" przynosi m. in. następujące artykuły: M. Benisławska: „Kultura uczuć", J. Korczakowska „Kolorowa jesień", S. Brenstein „Zabawki z kasztanów", M. Morzkowska „Przetwory z jarzyn i owoców", Dr. H. Niemczycka „Przeciągi", Dr. H. Weissman „Rola mleka w przenoszeniu chorób ze zwierząt na człowieka", Dr. F. Łuniewska „Robaki jelitowe u dzieci", Dział „Ważne drobiazgi", odpowiedzi redakcji, mody i liczne ilustracje uzupełniają numer.

„*Sztuki Piękne*". Numer 9 (VI-go Rocznika) za wrzesień 1930 roku pod redakcją prof. Władysława Jarockiego ukazał się w handlu. Treść numeru: 1) Uwagi na temat XVII Biennale (XVII Międzynarodowa Wystawa Sztuk Pięknych w Wenecji) — napisał Mieczysław Treter.

Numer zdobi 24 ilustracyj w tekście oraz 1 rotograwjura wielobarwna: Kazimierza Sichulskiego karton witrażowy dla kościoła parafjalnego w Tarnopolu (temp.).

Cena pojedynczego numeru zł 6. Prenumerata kwartalna z przesyłką zł 17.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych" Kraków, Wolska 19.

Nr. 20 dwutygodnika „*Młoda Matka*" przynosi między innemi aktualne informacje i wyjaśnienia dla matek.

W artykule Dr. M. Gromskiego „O t. zw. przeziębieniach jesiennych ciekawe wiadomości o „hartowaniu przy pomocy nacierań" Dr. Cz. Hoppe.

Nr. 26-ty dwutygodnika „*Kobieta w Świecie i w Domu*" przynosi m. in. następujące artykuły:

„To i owo o modzie", „Jomper króluje", „Jak zużytkować skrawki futerka?", „Serweta do podwieczorku", „Saszetki do chusteczek", „Jarzyny", „Z myślą o jutrze", (prace w ogrodzie), „Wracajmy do kuchni".

Przegląd czasopism

Młodzież współczesna prawie zupełnie odwróciła się od poezji. Wywołało to w niej pewną oschłość i wyjałowienie nerwowe. Z uznaniem powitać należy, że miesięcznik dla młodzieży „*Dziś i Jutro*", wydawany w Krakowie, umieszcza dużo wierszy. W numerze październikowym mamy aż 6 wierszy — wśród nich pióra M. Czerkowskiej, A. Nagórskiej i in.

Kiedy język literacki coraz to się wzbogaca wyrazami gwarowemi, a wieś wchodzi coraz to bardziej do literatury, wielkie i dodatnie znaczenie dla literatury ma wydawnictwo „Teatr Ludowy". Pisząc o inscenizacjach w zespołach amatorskich, „Teatr Ludowy" przytacza opis obrzędów i pieśni ludowe. Ideą redakcji jest oparcie teatru ludowego na pieśniach i rudymentach teatru w postaci gier i obrzędów, aby przechować twory polklonu naszego i z form zamierających wyprowadzić nowe, prawdziwie narodowe.

„Przegląd księgarski" Nr. 21 podaje zajmujący artykuł St. Biegelewicza o „Pierwszem pośmiertnem wydaniu pism Adama Mickiewicza", a które po dlugich staraniach uzyskał pozwolenie w 1857 r. księgarz warszawski, Samuel H. Merzbach.

Wędrówki wśród literatów

WIRGILJUSZ I PETRARKA

Petrarka lubił i cenił wysoko Wergiljusza i wpływ jego znać na utworach Petrarki. Przypomina o tem Pierre de Nolhac w „Revue de deux moneles", Istnieje słynny egzemplarz „Eneidy" w Bibljotece Ambrozjańskiej. Petrarka zostawił glossy na tym egzemplarzu. Zapisywał w nim imiona swoich przyjaciół w miarę, jak umierali. Na tym egzemplarzu jest jedyna wzmianka, świadcząca o tem, że Laura istniała naprawdę. Poeta napisał w Parmie, dowiedziawszy się od posłańca o śmierci Laury:

„Laura słynna ze swych cnót, którą długo opisywałem w mych wierszach, ukazała się poraz pierwszy mym oczom w mojej wczesnej młodości, w roku 1327, rano 6 kwietnia, w kościele św. Klary w Awinjonie. I w tem samem mieście, w tym samym miesiącu i dniu. tylko roku 1348 ta gwiazda świetlista została wydarta światłu, podczas, gdy byłem w Weronie, nie wiedząc nic o mym losie".

Następnie umieszcza wzmiankę o pogrzebie Laury, której nazwiska nie dowiemy się nigdy. Pochowano u Braci Mniejszych w Awinjonie „ten zewłok tak czysty i tak piękny".

Z RUCHU MUZYCZNEGO

Recital St. Szymanowskiej kwarter Warsz. Towarzystwa muz. — Koncert symfoniczny z udziałem R. Casadesusa.

P. St. Szymanowska jest chyba najlepszą naszą śpewaczką estradową: składa się na to zawsze właściwe wyczucie wewnętrznej treści pieśni, doskonala dykcja i wreszcie odpowiednie warunki głosowe. Otrzymujemy więc całość wysoce artystyczną wrażenie silne na słuchacza wywierającą. Ostatni recital zawierał wiele interesujących pieśni, a wśród nich kilka brata koncertantki p. F. Szymanowskiego. Pieśni te napisane do słów K. Tetmajera odznaczają się świeżą, szczerą inwencją; linja melodji biegnie swobodnie, znajdując dobre dopowiedzenie w parcie fortepianowym.

W recitalu współdziałał świetnie już dziś zgrany kwarter Warsz. Towarzystwa muzycznego (E. Umińska. Janowska, Kurzątkowski, Jaworski i Blaszke), który wykonał kwarter Schumanna i Delussy'ego.

Po violonczelistach Tenermannie i Mainardim nastąpił na piątkowym koncertcie symfonicznym pianista R. Casadesus. O grze tego dziś tak głośnego wirtuoza francuskiego pisaliśmy już niejednokrotnie. podkreślając zalety jego pięknej gry, szczególnie uwydatniające się przy wykonywaniu muzyki romantycznej. Obecnie dodamy jeszcze i to, że w koncercie g-dur Beethovena Casadesus okazał się też doskonałym interpretatorem muzyki klasycznej. Poza koncertem odegrał jeszcze Casadesus Totentauz Liszta olśniewając publiczność świetną wprost techniką i szerokim rozmachem.

Resztę punktów programu wypełniły produkcje orkiestry filharmonicznej pod dyr. G. Titelberga, która szczególnie dobrze wykonała Bolero Ravele i Mazura z baletu „Miłość" E. Morawskiego.

J. Gł.

Budując potęgę morską budujemy potężną Polskę

Fakty, fakty, fakty...

NA TLE „SPROSTOWANIA" URZĘDU EMIGRACYJNEGO

Urząd Emigracyjny nadesłał nam słynne już obecnie — „sprostowanie" w pięć tygodni (!) po ukazaniu się pierwszego artykułu z cyklu „Szlakiem Wychodźców". — a więc po „dojrzałym namyśle".

Z serji 13 artykułów, z których każdy jest oskarżeniem popartem argumentami, redaktorzy „sprostowania" U. E. zdołali „wyłowić" za ledwie cztery szczegóły, (licząc za jeden dwa ustępy tyczące tej samej sprawy), na które zdobyli się coś niecoś odpowiedzieć.

To co już napisaliśmy na temat „sprostowania" wystarcza całkowicie, aby nietylko obalić je, ale na wet wskazać na takie momenty działalności U. E., których dokładne oświetlenie będzie możliwe jedynie po przeprowadzeniu śledztwa przez prokuraturę.

„Sprostowanie" U. E. stwierdziło, że „nieprawdą jest, aby urzędnicy ministerstw, chcąc jechać na urlop zagranicę, uzyskiwali dla siebie, żon i t. d... najróżnorodniejsze delegacje".

Ustęp ten przeczy dalszemu punktowi „sprostowania", gdzie mówi się przecież, że „delegacje otrzymują urzędnicy państwowi z tytułu swego stanowiska służbowego"!

Ale oto nam przecie chodziło!

„Sprostowanie" samo potwierdziło to, co napisaliśmy: że delegacje uzyskują właśnie wysocy urzędnicy z tytułu swego wysokiego stanowiska; że właśnie są to urzędnicy państwowi a nie emigracyjni; że „delegaci" — to w większości wypadków osoby nie mające nic wspólnego ze służbą emigracyjną, a mające na oku tylko „przejechanie się" i zainkasowanie djet w wysokości 100 (stu) dolarów!

Czy mamy cytować pana radcę D. z Ministerstwa P. i H., który jadąc na urlop uzyskał dla swej żony delegację?

Czy 19-letnia panienka „delegatka", skompromitowana na statku „Polonia", otrzymała „delegację" z innego tytułu, niż posiadania kogoś z krewnych lub znajomych na wysokiem stanowisku?

Czy mamy wyliczać innych delegatów, którzy są krewnemi znanych nam ludzi z U. E., a nawet samego Pana Naczelnika E. III?

Sprawa „delegatów" pozornie tylko jest nieważka: idzie tu bowiem o rzeczy głębsze, zasadnicze — o wyniki delegacji!

Zważmy przecie, że do każdych 100 emigrantów udających się w podróż lądową zostaje przydzielony delegat, a w podróży statkiem jeden delegat przypada na 400 emigrantów (Rozp. Min. P. i O. S., 1928, Dz. U. Nr. 6, poz. 37 par. 69 — 74).

Obliczmy więc, ile delegacyj zostaje uskutecznionych rocznie, — ile odbyło się od początku istnienia U. E. — i jakie są wyniki tych nieustannych i masowych delegacyj? Co większość delegatów zrobiła poza „przejechaniem się" i zainkasowaniem djet? Jakie były wyniki ich pracy?

Przecież tysiące delegatów jeździło statkami, na których warunki przejazdu były „wspaniałe", wszystko było „dobrze", wszystko — „doskonale": przecież setki delegatów stykało się z najróżnorodniejszymi zjawiskami, w których nic poza „porządkiem" nie mogli się dopatrzeć.

Natomiast ludzie, którzy z innym założeniem przystąpili do pracy emigracyjnej potrafili zdemaskować tolerowany od lat stan rzeczy, potrafili wykryć przestępstwo i zbrodnię tam, gdzie od lat wszystko wydawało się — czyste!

*

Że Urząd Emigracyjny — jak pisze „sprostowanie" — „w razie ujawnionych przestępstw lub nadużyć występował z wnioskami karnemi w drodze administracyjnej"— to wiemy przecie.

Pisaliśmy bowiem — jako o próbce „kary" — o nielegalnem prowadzeniu przez oddział wileński t-wa Chargeurs Reunis dwu pododdziałów w powiatach Dziśnieńskim i Brasławskim. Pisaliśmy że oddział wileński Chargeurs Reunis wysyłał swoich urzędników m. in. p. Godsztejna do tych powiatów w dni targowe i ci na miejscu werbowali emigrantów do wyjazdu i przyjmowali zgłoszenia na karty okrętowe. Ujawnimy jeszcze dalszy szczegół, który przyczyni się do odsłonięcia drugiego oblicza pp. Goldsztejnów — jako agentów-naganiaczy rozwijających swój nielegalny werbunek: oddział wileński Chargeurs Reunis posiadał dyspozycyjnego nie 2 dolary od emigranta, a całe 5 dolarów, w które właśnie był wliczony „fundusz" na rozjazdy dla agentów, gdzieindziej liczony osobno. Jasnem jest, że pp. Goldsztajnowie, urzędnicy zatwierdzeni przez U. E., pełnili właśnie funkcje agentów.

A jak została wymierzona kara administracyjna za nielegalny werbunek łącznie z prowadzeniem nielegalnych pododdziałów?

300 złotych.

To jest tylko mały przykład! Niech Urząd Emigracyjny wskaże nam wyniki wszystkich spraw, o które go atakujemy. Niech Urząd Emigracyjny wskaże społeczeństwu wszystkich winnych, by ono mogło ich napiętnować i zrozumieć ogrom tragicznych przejść doznawanych przez masy emigrantów.

Sam U. E. pisze w swem sprostowaniu, że w pierwszem półroczu bieżącego roku wszczęto ogółem 93 sprawy: więc rocznie przynajmniej 200 spraw z działalności linij i agentów wychodzi na jaw!

Jest to znikoma, niesłychanie drobna część, przestępstw popełnianych przez „polipa emigracyjnego" na organiźmie wychodźczym.

Ale i te 200 przestępstw rocznie, z których — jak sam U. E. wskazuje — około 30 proc. zaledwie otrzymuje wynik ostateczny— czyż nie wystarcza do podjęcia ko nieczne akcji, — zastosowania innych środków, niż kary administracyjne... po 300 złotych!?

Czy obecny system stosowania sankcyj nie jest równoznaczny z „tolerowaniem przestępstw"?

Przechodzimy do dalszego ciekawego ustępu.

„Sprostowanie" triumfalnie stwierdza, że w ciągu dwu lat 1929-30 Urząd Emigracyjny ukarał linje okrętowe grzywnami na łączną sumę zł. 40.500.

„Sprostowanie" takie — niestety — ustęp za ustępem kompromituje U. E.

Czyż rozumiecie, czytelnicy, co to jest dla wszystkich linij okrętowych 40 tysięcy złotych w ciągu dwu lat?

Czyż zdajecie sobie sprawę, że, jak pisaliśmy, — linje okrętowe do 30 proc. wpływów brutto za karty okrętowe przeznaczają na nielegalną działalność i pokrywanie... nawet „karami" swych przestępstw?

Jeżeli przyjmiemy, że za ocean wyjeżdża tylko 65 tysięcy osób rocznie i że każda płaci za kartę okrętową tylko 107 dolarów — i że z tego linje okrętowe tylko 25 proc. obracają na „koszta eksploatacji terenu" — to otrzymamy sumę około 2 miljonów dolarów, 18 miljonów złotych — rzuconych przez linję okrętową dla prowadzenia i maskowania swej działalności!

Jak więc śmiesznie, jakże beznadziejnie wygląda przy tych 18 miljonach „dyspozycyjnych" linij — suma 40.500 złotych, — suma kar nałożonych przez U. E.!

Ale teraz zapytajmy się, ile spraw nigdy wogóle nie zostało wszczętych? Ile spraw „zgasło" w zarodku, — gdyż przecież emigranci... daleko, — kto z za morza będzie się jeszcze upominał, gdy go tam źre beznadziejna nędza!

Pamiętamy przecie skargi emigrantów, które przeszły ad acta.

Przytoczymy — opisywane już — nadużycie popełnione przez linję Cosulich na kilkunastu emigrantach, od których pobrano po kilka i kilkanaście dolarów więcej za karty okrętowe. Czy krzywda emigranta tyczy bezpośrednio E. III?

Naturalnie, że nie.

Z chwilą więc, gdy linja odpisała typowym tonem „sprostowań", że nieprawdą jest, jakoby pobrano od tych emigrantów więcej, niż na to wskazuje ustalona norma, — a co było kłamstwem linji — Wydział Zamorski (E. III) uznał, że zeznania poszkodowanych nie mają wartości.

Są to rzeczy zasadnicze, ale stosunkowo drobne.

Najgłówniejsze są te, w których stwierdzone, skandaliczne, kryminalne przestępstwa linij, — na co wskazało nam właśnie „sprostowanie" — są najwyraźniej przez Wydział E. III tuszowane!

I te sprawy, które przyczynią się do ostatecznego wyświetlenia „wewnętrznych" i „administracyjnych" posunięć — będą śmiertelnym ciosem dla bezkarnej, dotychczasowej akcji „emigracyjnej".

*

Jutro dalsze omawianie „sprostowania" i działalności wydziału E. III.

F. Ran.

ŻYCIE STOLICY

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA

Uroczystość Święta Chrystusa Króla, która przypada w dniu dzisiejszym rozpocznie się Mszą Św. pontyfikalną, którą odprawi Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Dr. Antoni Szlagowski, o godzinie 10 m. 30 rano w Katedrze św. Jana, kazanie zaś wygłosi Ks. Włodzimierz Jankowski, prowincjał KsKs. Marjanów.

Następnie o godzinie 5-ej po południu punktualnie odbędzie się uroczysta Akademja ku czci Chrystusa Króla pod protektoratem Jego Em. Księdza Aleksandra Kardynała Kakowskiego, w sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy.

W Akademji biorą udział wszystkie organizacje społeczne, kulturalno - oświatowe, stowarzyszenia parafjalne Akcji Katolickiej oraz religijne, które przybędą na nabożeństwo do Katedry i Akademję ze sztandarami.

DZISIEJSZE UROCZYSTOŚCI W STOLICY

Dziś z racji obchodu 25-lecia walki o Szkołę Polską, odbędą się w godzinach przedpołudniowych pochody młodzieży w różnych punktach miasta. W pochodach bierze udział młodzież szkół powszechnych, średnich, zawodowych i seminarjów nauczycielskich.

Popołudniu, o godzinie 15-ej odbędzie się akademja dla młodzieży w sali Towarzystwa Higjenicznego, o godzinie 5-ej popołudniu — akademje w Filharmonji i w Colosseum.

KONFERENCJA KOMISARZA RZĄDU Z PREZYDENTEM MIASTA

W piątek, 24 b.m. odbyła się konferencja prezydenta miasta inż. Z. Słomińskiego z zastępcą komisarza rządu m. stoł. Warszawy p. Ołpińskim, specjalnie w sprawie wyboru miejsc pod budowę dworców autobusów zamiejscowych. Na konferencji osiągnięto porozumienie. Ustalono tereny pod sześć stałych punktów na postój dla tych autobusów.

Zdecydowanie tej sprawy, która debatowana jest od dłuższego czasu, posunie się naprzód realizację budowy omawianych dworców.

KIEDY ZNIESIONE BĘDĄ DWORCE WILEŃSKI I GDAŃSKI

Kierownictwo przebudowy węzła warszawskiego zamierza wykończyć prace związane z budową linji obwodowej w początkach roku 1933. Od zakończenia tej budowy uzależnione jest skasowanie dwóch dworców kolejowych w Warszawie Wileńskiego i Gdańskiego, które staną się zupełnie bezużyteczne.

ODROCZENIE MECHANIZACJI PIEKARŃ

Jak wiadomo z dniem 31 grudnia r.b. upływa termi mechanizacji piekarń. Wobec trudnej sytuacji gospodarczej Związek cechów piekarskich postanowił zwrócić się do władz o odroczenie tego terminu do lepszych czasów.

12 MILJONÓW ZŁOTYCH W... KANALIZACJI

DLACZEGO PŁACIMY DROGO ZA WODĘ?

FACHOWCY TWIERDZĄ: Z POWODU ROZRZUTNEJ GOSPODARKI

W dobie obecnej, kiedy naczelną zasadą życia we wszystkich jego dziedzinach jest oszczędność, kiedy wiele się mówi o tej oszczędności w kołach samorządowych — na specjalną uwagę zasługuje działalność warszawskiej Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji w okresie ostatnich kilku lat. Działalność to, w oświetleniu jednego z najlepszych fachowców, omawiana jest w ostatnim numerze „Miasta Polskiego", i, przyznać należy nasuwa poważne wątpliwości co do celowości wydatków, poczynionych przez Dyrekcję Wodociągów i Kanalizacji na cele, rzekomo ściśle inwestycyjne. Oto, jak twierdzi ów fachowiec w okresie od 1925 do 1930 roku poczyniono zbędnych wydatków na sumę około 15 miljonów zł.! Olbrzymia ta suma składa się z pozycyj następujących:

Basen nad Wisłą za zł. 5 milj.
Filtry VI grupa za zł. 3.450.000
Rura tłoczna o 1200 m. zł. 4 milj.
Stróżówka na stacji pomp zł. 50.000
Studnia na Pradze zł. 1 miljon.
Przelew burzowy na Żoliborzu, wydano więcej niż być powinno zł. 250.000
Budynek Dyrekcji (wydano więcej niż być powinno) złotych 1.250.000

Jak twierdzi dalej ów fachowiec — wystarczyłoby zupełnie gdyby Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji wydała raptem zł. 12 miljonów, a to: 600 tysięcy zł. na 4-tą rurę ssącą, złotych 2.300.000 na dwie grupy osadników i zł. 100 tysięcy na oczyszczenie rur tłoczących.

Różnica, jak łatwo obliczyć między sumami wydatkowanemi, a sumą, która powinna była być wydatkowana wyniosła zł. 12 miljonów. Suma ta, oprocentowana na 15 proc. rocznie daje 1.800.000 zł., — dochód wcale niebagatelny, a wydatkowany, jak twierdzi „Miasto polskie" zupełnie niepotrzebnie i niecelowo.

Tak poważna suma wydatku nie mogła nie wpłynąć na cenę wody; to też podrożała ona, dzięki temu o 7 groszy na 1 metr sześcienny.

Dalecy jesteśmy od mniemania, aby inwestycje czyniono niepotrzebnie, aby pieniądze wydawano ot, tak sobie, dla wątuliwej przyjemności wydawania, ale z drugiej strony—trudno pominąć milczeniem zarzuty, czynione przez organ Związku Właścicieli Nieruchomości.

Niedawno słyszeliśmy z ust p. prezydenta miasta o wzmocnionej kontroli nad działalnością przedsiębiorstw mieiskich. Czyżby przez sito takiej kontroli mogło się przedostać aż... 12 milj. złotych?!

Hm!

Możeby sama Dyrekcja Wodociągów zagadkę owych miljonów raczyła wyjaśnić?

Cis

OTWARCIE ZJAZDU

25-LECIE SZKOLNICTWA POLSKIEGO

Wczoraj przed godziną 11-tą otwarty został zjazd Uczestników Walki o szkołę polską.

Na kilka minut przed 11-tą rozległy się dźwięki pobudki, a w parę chwil potem wszedł do loży honorowej p. Prezydent tRzplitej powitany hymnem narodowym.

Zjazd otworzył pięknem przemówieniem prezes Komitetu Wykonawczego, p. St. Dobrowolski, i w zakończeniu zaproponował wybranie na przewodniczącego Zjazdu ministra oświaty p. S. Czerwińskiego.

Objmując przewodnictwo p. minister Czerwiński zobrazował tło i historję walk o szkołę polską, podkreślając ważniejsze jej momenty i wymieniając najwybitniejszych żołnierzy walk o wolność.

Po powitaniu prezydjum honorowego i prezydjum zjazdu, rozpoczęły się przemówienia powitalne.

O godz. 1-ej nastąpiła przerwa w obradach. Udano się gremjalnie na plac Marszałka Piłsudskiego, by złożyć wieniec na grobie Nieznanego Żonierza.

O godz. 5-ej dalszy ciąg obrad w Politechnice.

Wieczorem raut na Zamku Królewskim.

ATAK FURJI W SZPITALU

Wczoraj w szpitalu dla umysłowo chorych pod wezwaniem św. Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej w czasie badania chorej umysłowo został uderzony przez nią dr. Marjan Giżycki. Poślizgnąwszy się dr. Giżycki upadł na podłogę uderzając się głową o kant stołu tak silnie, iż stracił przytomność.

Chora umysłowo w ataku furji rzuciła się na dr. Giżyckiego, którego zdołali uwolnić dopiero pielęgniarze.

Dr. Giżycki w stanie ciężkim przewieziony został do lecznicy prywatnej dr. Dydyńskiego przy ul. Nowowiejskiej 34. Życiu jego nie zagraża

PRZED UTWORZENIEM POLICJI KOMUNALNEJ

Dotychczasowe przepisy, które nakładały na Policję Państwową obowiązki, nie wchodzące w zakres jej zadań, zostały rozporządzeniem Prezydenta Rzeczpospolitej z marca 1928 r. zniesione.

Na podstawie tego rozporządzenia rady ministrów z marca 1929 r. które przeniosło na zwierzchność gmin cały szereg obowiązków, dotąd wykonywanych przez Policję Państwową.

Gmina m. stoł. Warszawy nie posiada odpowiedniego aparatu do wykonywania tych czynności, wobec czego obecnie rozważana jest kwestja zorganizowania Policji Komunalnej. Przy przekazaniu tej policji rozmaitych czynności, wykonywanych przez wydziały magistratu, jak naprz. inspekcję budowlaną inspekcję handlową itd., koszty utrzymania policji nie byłyby zbyt wysokie. Personel bowem zatrudniony przy wykonywaniu tych czynności w różnych wydziałach, byłby połączony i mógłby tworzyć kadry projektowanej policji komunalnej.

Z TOW. IM. PIOTRA SKARGI

W niedzielę 56 b. m. o godz. 5.30 w Teologicum (ul. Traugutta Nr. 1) wygłosi drugi odczyt O. Semkowicz T. J. profesor Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie i Jerozolimie, na temat: „Sodoma i Gomora w świetle ostatnich wykopalisk". Rzecz oparta na autopsji ilustrowana obrazkami świetlnemi.

Radjo

Program Polskiego Radja na wtorek, dnia 28-go b. m.

WARSZAWA: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00—15.20. Kom. gospod. 15 35. „Chwilka lotnicza". 15.50—16.10. „Z dziejów strajku szkolnego w Król. Polskiem". 16.15. Muzyka gramof. 17.15—17.40. „Szlakiem praczłowieka". 17.45. Koncert popoł. 18.45—19.10. Rozmaitości. 19.10—19..25. Giełda roln. 19.25—10.35. Muzyka gramof. 19.55—20.15. Muzyka gramof. 20.15. Pogad. o muzyce duńskiej. 20.30. Muzyka duńska.

KRAKÓW: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10 – 13.10. Koncert gramof. 15.00. Kom gospod. 15.50—16.10. Odczyt z Warszawy. 16.15—17.15. Koncert gramof. 17.45. Koncert z Warsz. 18.45—19.10. Rozmaitości. 19.10—19.25. Giełda rolnicza 19.25—19.35. Muzyka gramof. 19.35. Pras. dziennik radj. 19.55—20 15 Muzyka gramof. 20.15. Pogad o muzyce duńskiej. 20.30. Koncert muz. duńskiej z Warsz.

POZNAŃ: 7.00—7.15. Zegar z wieży ratusz. 7.15. Gezeta por. R. P. 13.00—13.05. Sygnał czasu. 13.05—14.00. Koncert gramof. 14.00—14.15 Kom. PATA. 14.15—14.30. Kom. gospod. - roln. 17.35. Rdjografja. 17.45—18.45 Koncert gramof. 18.45—19.00. Nadprogram. 19.00. „Kronika Europejska". 19.15. Kom. przygodne. 19.35. Kurs franc. 20.05. Interludjum gramof. 20.10—20.30. „Młodość na antenie". 20.30—22.00. Koncert muzyki czeskiej. 22.00—22.15. Sygnał czasu. 22.15—24.00. Muzyka tan.

KATOWICE: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10 13.10. Koncert gramof. 13.10—13.25. Kom. meteor. 15.20. Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń. 15.50. Odczyt z Warsz 16.10—16.25. Posłuchajcie dzieci radja! 16.25—17.15. Koncert gramof 18.45. Odcinek powieściowy. 19.00—19.15. Rozmaitości. 19.15—19.35. „Nowe głosy o Żeromskim". 19.55. Kom. Zw. Młodzieży Polsk. 20.00—20.15. Intermezzo muz. 20.15—20.30. Pogadanka muz. 20.30. Koncert muz. duńskiej.

Echa ulicy

MEMENTO...

Dziś — stolica Polski świętować będzie uroczyście obchód 25-lecia Walki o Szkołę Polską, walki, która dusze młodzieży miała uchronić od wynarodowienia, która w sercach tej młodzieży w okresie największego ucisku krzewić miała zamiłowanie do ojczystej mowy i historji.

Nie pomogły wysiłki rusyfikatorów; nie pomógł nacisk ze strony moskiewskich kuratorów i „nauczycielstwa": zapędy najeźdźcy rozbiły się o granitowy mur patrjotyzmu młodzieży polskiej, która pamiętnym strajkiem szkolnym za dokumentowała przed ćwierćwieczem swoje dążności i przekonania.

Dziś, po 25 latach, gdy dzisiejsza szczęśliwa młodzież zdążać będzie z rozwiniętemi sztandarami, przy dźwiękach orkiestr na akademje i obchody — sięgnijmy, obywatele, myślą w przeszłość tak jeszcze niedawną. Przypomnijmy sobie te wszystkie krwawe, pełne grozy chwile, które młodzież Wczorajsza znosić musiała pod jarzmem Apuchtina, uprzytomnijmy sobie całą martyrologię młodzieży polskiej, która musi jeszcze dziś przebywać — na obczyźnie... I, ku czci wspomnień walki o Szkołę Polską w Polsce— poprzyjcie dziś, obywatele, całem sercem — akcję zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego na obczyźnie...

Tam — martyrologja naszej dziatwy jeszcze się nie skończyła...

DALSZE LOSY PIEKARNI MIEJSKIEJ

Stosownie do żądania rady miejskiej, prezydent miasta przesłał radzie sprawozdanie z wykonywania budżetu miejskiej piekarni mechanicznej na r. 1929/30 oraz za pierwszy kwartał 1930. 31 r. Sprawozdań tych rada miejska zażądała w związku ze zgłoszeniem wniosku o likwidacji piekarni miejskiej.

Przesyłając to sprawozdanie, prezydent miasta załącza jednocześnie bilanse które wykazują, że za czas od 1 grudnia 1929 r. do 31 marca 1930 r. deficyt piekarni wyniósł 210.150 zł., a za pierwszy kwartał bieżącego roku budżetowego tylko 313 zł., nieuwzględniając oczywiście procentów i amortyzacji kapitału użytego na budowę piekarni.

W końcu p. prezydent miasta wysuwa propozycję powołania do sprawy piekarni specjalnej komisji radzieckiej, działającej na prawach rady miejskiej, która zbadałaby wszechstronnie sprawę prowadzenia piekarni przez miasto we własnym zarządzie i powzięła odpowiednią decyzję.

Jaka będzie pogoda?

Dziś na zachodzie i w środku kraju chmurno z przelotnemi deszczami i większem przejaśnieniem. Znaczne ochłodzenie przy słabych wiatrach zachodnich. Na wschodzie kraju pochmurno i deszcz, ale dość ciepło przy umiarkowanych wiatrach południowo - wschodnich.

CENY OGŁOSZEŃ Za wysokość 1 milim. lubo za jego miejsce (układ 5-szpaltowy „Nadesłane" przed tekstem — 60 gr.; „W tekście" — 80 gr.; za tekstem — 50 gr. „Komunikaty (wzmianki) 2.00 zł.; „Nekrologja" — do 100 mm. 15 gr.; od 100 do 200 mm. 30 gr., ponad 200 mm. 60 gr.; „Drobne" — za wyraz 20 gr.; dla poszukujących pracy — za wyraz 10 gr. Uwaga: ogłoszenia fantazyjne (skośne) i tabelaryczne (bilanse) o 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych żadnych ustępstw nie udziela się. Wydział ogłoszeń: Warszawa, Krak. Przedm. 71, tel. 90-67.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna Krak. Przedm. 71.